CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | PONIEDZIAŁEK, 2 LIPCA 1934 | NR. 179

ADAMOWICZE NIE WYLĄDOWALI w WARSZAWIE

Przykra pomyłka

Warszawa, 1-go lipca.

Na Okęciu zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Wywieszono flagę polską i amerykańską, gdyż Adamowicze są obywatelami amerykańskimi. Krótko po godz. 19-tej nad lotniskiem pojawił się samolot, któremu towarzyszyła eskadra lotnicza. Publiczność przekonana była, że chodzi o samolot Adamowiczów. Samolot i eskadra wykonała łuk nad lotniskiem, poczem wzniósł się w górę nad publicznością i zaczął zataczać koła. Następnie samolot ten odleciał i okazało się, że zaszło nieporozumienie, gdyż był to próbny lot samolotu pasażerskiego, któremu towarzyszyła eskadra.



Z uroczystości „Święta Morza" w Katowicach.

Niezwykły ptaszek w ręku policji

6 razy siedział w więzieniu, a 35 razy był aresztowany

Tomaszów Mazowiecki, 1 lipca.

Organa policyjne w Tomaszowie przytrzymały jakiegoś osobnika, który w sposób natarczywy wymuszał datki. Osobnik ten zeznał, że jest z zawodu szoferem, lecz wskutek wypadku samochodowego utracił prawo jazdy. Nazywa się rzekomo Kazimierz Miklas Łukowski.

Policja jednak po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń stwierdziła, że rzekomy Łukowski właściwie nazywa się Antonim Marchelem. Jest on poszukiwany przez sądy warszawskie za dokonannie licznych kradzieży.

Pozatem stwierdzono, że Marchel siedział **już 6 razy w więzieniu** skazany na dułższe kary za kradzieże, a ponadto był **on 35 razy przytrzymywany przez dłuższy lub krótszy czasokres jako silnie podejrzany o popełnianie różnych przestępstw.** Tym razem udowodniono mu znów szereg przestępstw natury kryminalnej za co nie prędko tym razem znajdzie się na wolności. (bp)

Wydział rolniczo - leśny nie ulegnie likwidacji

Poznań, 1-go lipca.

Rektorat Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia, że pogłoski o zamierzonej likwidacji Wydziału rolniczo - leśnego U. P. nie odpowiadają rzeczywistości i wpisy na Wydział rolniczo - leśny odbędą się normalnie.

Dziekanat Wydziału rolniczo - leśnego Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia, że wpisy na rok akademicki 1934-35 na Wydział rolniczo - leśny przyjmować będzie Dziekanat we wrześniu rb.

Imponujący przebieg zlotu Sokołów w Poznaniu

Poznań, 1. 7.

Ćwiczenia sokole w drugim dniu zlotu jubileuszowego ściągnęły mimo dnia powszedniego **wiele tysięcy widzów.** M. in. zaszczycił zlot swą obecnością **J. E. ks. kardynał prymas Hlond**, któremu zgotowano owacyjne przyjęcie. Ks. kardynał przez dłuższy czas przyglądał się ćwiczeniom w loży reprezentacyjnej.

Trzeci dzień zawodów rozpoczął się **uroczystą mszą polową**, odprawioną przez **ks. prałata Rankowskiego** na boisku Sokoła, w której uczestniczyły obok **kilkunastu tysięcy sokołów wielkie rzesze publiczności.** Podniosłe kazanie wygłosił **ks. kanonik Prądzyński.** Krótko po godz. 12-ej wymaszerował z boiska **kilkutysięczny pochód,** złożony z druhen i druhów, **do defilady.** Sprawne i dziarskie szeregi sokołów wywarły **nielada wrażenie na publiczności,** która oklaskiwała poszczególne dzielnice. Sokoli przeszli przez ul. Strzelecką, Św. Marcina, Gwarną, Plac Wolności, ul. Nową na Stary Rynek. Na czele pochodu jechali **kolarze.** Za nimi maszerowała **delegacja sokołów z Berlina w liczbie** przeszło 20 osób w strojach cywilnych, gdyż jak wiadomo, **zabroniono noszenia wszelkich oznak i mundurów Polakom za rządów hitlerowskich.** Wzdłuż całej drogi, którędy pochód maszerował, **nasi rodacy z Niemiec byli manifestacyjnie oklaskiwani i formalnie zasypywani kwiatami.** Za nimi kroczyła licznie przybyła do Poznania reprezentacja dzielnic **z Małopolski.** Sprawnie prezentowała się **dzielnica Krakowa.** Dziarsko przedefilowała licznie przybyła **delegacja dzielnicy mazowieckiej,** która raz poraz wznosiła okrzyki **„Niech żyje Poznań"**, co publiczność nagradzała hucznemi brawami. Dzielnica pomorska przybyła w liczbie kilkaset osób poprzedzoną **własną orkiestrą i oddziałem sztandarowym.** Z krajowych delegacyj powszechną uwagę zwracała **prawie dwutysięczna delegacja druhen i druhów dzielnicy śląskiej,** poprzedzana orkiestrą górniczą. Przez wszystkie ulice wiwatowały na **cześć polskiej krainy czarnego diamentu.** Druhny śląskie obrzucane **były stosami żywego kwiecia.** Na końcu maszerowali organizatorzy, t. j. dzielnica wielkopolska. Na czele tej grupy idzie las **nieomal trzystu sztandarów,** z których niejeden mógłby opowiedzieć **ciężkie chwile,** jakie gniazda przechodziły w walce o **zachowanie ducha narodowego w czasach zaborczych.**

Następnie w karnych czwórkach przesunęło się kilkaset druhów i młodzieży wszystkich nieomal wsi, miasteczek i miast Wielkopolski. Defiladę przed ratuszem na Starym Rynku odebrał **gen Zahorski,** prezydent miasta **Cyryl Ratajski,** przedstawiciele duchowieństwa z ks. kanonikiem Prądzyńskim na czele, konsulowie Czechosłowacji i Jugosławji, oraz Zarząd sokolstwa polskiego.

O godz. 16-ej odbyły się **główne ćwiczenia i popisy,** na stadjonie miejskim, które zgromadziły **przeszło 20.000 widzów.** Niezwykle efektownie i podniośle wypadł **moment wciągnięcia sztandaru narodowego na maszt w otoczeniu wszystkich sztandarów gniazd reprezentowanych na złocie,** których liczba dochodziła prawie **do pół tysiąca.** Wielotysięczne zastępy sokole sprężyły się w postawie na baczność, gdy przy dźwiękach **hymnu narodowego załopotał sztandar biało - czerwony na maszcie.** Zkolei na pierwszy ogień poszedł bardzo efektownie pomyślany obraz. Na samym froncie utworzyli druhowie hasło sokole „Czołem". W pośrodku młodzież w kolorowych mundurach zmontowała symboliczną oznakę 50-lecia godów sokolstwa wielkopolskiego. Po jednej stronie widniał rok 1884, a po drugiej stronie rok 1934. Rok pierwszy oznacza datę założenia pierwszego gniazda na terenie Wielkopolski w **Inowrocławiu.** Rok bieżący świadczy o przekroczeniu pół wieku istnienia. Całość wypadła **bardzo efektownie i malowniczo,** za co publiczność nagrodziła wykonawców **burzliwemi oklaskami.**

Zkolei rozpoczęły się ćwiczenia wolne, piramidy przez młodzież męską i żeńską. Popisywały się dalej druhny miast wielkopolskich, pomorskich i śląskich. Bardzo sprawnie wypadły ćwiczenia na przyrządach oraz pokaz skoków.

Odrębny występ wykonała **dzielnica śląska,** która podobnie jak w godzinach przedpołudniowych na ulicach miasta i teraz na stadjonie była **żywo oklaskiwana** za swe udałe i sprawnie wykonane ćwiczenia. Po biegu rozstawnym nastąpiło ogłoszenie wyników zawodów, poczem popisywali się jeszcze druhowie całej b. dzielnicy pruskiej w ćwiczeniach wolnych związkowych. Po opuszczeniu szatndaru z masztu i wspólnym śpiewie, **piękna uroczystość dobiegła końca.** Organizacja bardzo sprawna.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 lipca nie otrzyma dalszych numerów

Hitlerowcy w Knurowie nadal prowokują

Policja znajduje się na tropie sprawców

Jeszcze nie przebrzmiały echa prowokacji, zaaranżowanej z okazji „Święta Morza" w Knurowie, przez dotychczas niewyśledzonych wyznawców Hitlera, a już znowu mamy do zanotowania fakt **rozwieszenia szmat hitlerowskich i plakatu.** Treści plakatu jedynie ze względu na przyzwoitość nie podajemy do publicznej wiadomości.

Flagi o dość obszernych rozmiarach z swastyką na białem tle i napisem „Heil Hitler" zostały przerzucone przez przewody elektryczne, najprawdopodobniej przez tych samych sprawców, którzy dwa dni temu dopuścili się w Knurowie prowokacji.

Władze policyjne znajdują się już na tropie prowokatorów, którzy prawdopodobnie już w ciągu najbliższych dni odpowiadać będą za prowokacyjne swe wybryki. (r.)

Protest pracowników gastronomicznych na Śląsku

przeciw wypowiedzeniu umowy zbiorowej

W nocy z 28 na 29 ub. m. w sali kawiarni Union w Katowicach odbył się wiec **wszystkich pracowników kelnerskich w liczbie około 150 osób,** protestujących **przeciw wypowiedzeniu przez pracodawców umowy zbiorowej i ich złej woli.**

Pracodawcy mianowicie nie chcą przystąpić do zawarcia nowej umowy zbiorowej. Mówcy poszczególnych związków kelnerskich potępili stanowisko pracodawców oraz ich **tendencje zmierzające do przyjmowania pracowników bez umów.** Zebraniu przewodniczył wiceprezes zarządu głównego Związku zawodowego kelnerów p. Kempiński z Warszawy.

Uroczystość „Święta Morza"

w Lublińcu

W czwartek, o godz. 20-ej, rozpoczęło się „Święto Morza" w Lublińcu, zapowiedzianym capstrzykiem, w którym wzięły udział towarzystwa społeczne i sportowe. Punktualnie o godz. 20-ej, wyruszył capstrzyk z dziedzińca koszarów 74 p. p. z orkiestrą wojskową na czele przez ulice miasta na rynek. Na ul. Paderewskiego, przed gmachem starostwa, jak również na rynku, pochód zatrzymał się, a orkiestra wojskowa odegrała kilka utworów muzycznych. Z rynku udał się pochód z powrotem do koszar, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu. Domy udekorowano chorągwiami o barwach narodowych, oraz Ligi Morskiej i Kolonjalnej, okna zaś domów oświetlono świecami i lampionami.

W piątek 29 ub. m. o godz. 9.30 odbyła się zbiórka na rynku wszystkich towarzystw z sztandarami. Po odebraniu raportu, pochód udał się do kościoła parafjalnego, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie wygłosił ks. prob. Dwucet patrjotyczne i okolicznościowe kazanie.

Następnie pochód udał się przez ulice miasta, poczem przed gmachem Pon. Kom. Kasy Oszczędności odbyła się defilada przed władzami. Następnie na placu Kościuszki wygłoszone zostało przemówienie okolicznościowe. Po przemówieniu orkiestra kolejowa odegrała hymn narodowy.

O godz. 15-ej odbył się koncert w miejscowym Parku Grunwaldzkim, który trwał do godz. 20-ej. Po zakończeniu koncertu udano się do stawu kąpielowego, gdzie rozpoczęła się uroczystość puszczania wianków. Cała uroczystość wypadła imponująco, a staw był pięknie ozdobiony pałącemi się lampjonami i zielenią. (zo)

Niemiła przygoda aptekarza

Zamiast do lokalu wpadł do domu opryszków

Z końcem ub. tygodnia 31-letni Jan Trybulec, aptekarz z N. Bytomia, przybył w towarzystwie swego znajomego, Brachaczka, do jednej z kawiarni w Król. Hucie, skąd po pewnym czasie o północy udali się na Górę Redena.

Po drodze **zaczęli się dobijać do mieszkania niejakiego Gawła,** przy ul. Podgórnej 7, przypuszczając, że jest to jakiś nocny lokal. Z mieszkania tego wyskoczył jednak niejaki Ryszard Respondek, który pobiegł za Trybulcem. Ścigany **Tr. strzelił na postrach,** jednak mimo to R. dogonił go, **odebrał mu rewolwer i wspólnie z Wiktorem Wieczorkiem oraz Stanisławem Kowalczykiem zawlókł go do mieszkania,** gdzie odebrano mu rewolwer i kartę na broń, poczem **wymusili od niego 25 zł.** Po pobiciu Trybulca **wyrzucili go wreszcie za drzwi. Respondka aresztowano,** jednak broni u niego **już nie znaleziono.**

Pobór dodatkowy w Katowicach

Dyrekcja Policji w Katowicach podaje do wiadomości, że **pobór dodatkowy dla poborowych rocznika 1912 i starszych na terenie Katowice-miasto i powiat, odbędzie się w następujących dniach: 26. lipca, 16. sierpnia, 21-go września, 18 października, 22 listopada, i 20 grudnia br. Dodatkowa Komisja Poborowa urzędować będzie w lokalu „Domu Ludowego" w Katowicach-Zawodziu,** ul. Krakowska, naprzeciw ratusza.

Wszyscy poborowi, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie stawali do przeglądu przed Komisją Głównego Poboru, **obowiązani są do stawienia się przed Dodatkową Komisją Poborową w dniach wyżej podanych,** a to pod rygorem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej w myśl obowiązujących przepisów. Poborowi winni się stawić do poboru o godz. 8-ej **rano punktualnie w stanie trzeźwym, w czystej bieliźnie i należycie wymyci,** jak również posiadać dowody, stwierdzające tożsamość ich osoby. Ponadto winni poborowi przedłożyć na Komisji Poborowej **wszelkie posiadane świadectwa szkolne.**

Obchód „Święta Morza"

w Siemianowicach

W dniu 28 b. m. urządziła Liga Morska w Siemianowicach wieczorem na stawie hutniczym tradycyjny obchód „Święta Morza". Przy dźwiękach orkiestry rezerwistów i pieniach chóru męskiego im. Moniuszki, ruszyła wielka liczba łodzi, zbudowanych przez poszczególne organizacje. Kop. „Richter" wybudowała ładny model torpedowca z silnikiem benzynowym, kolejarze nieszcowi łódź, przedstawiającą model „Luxtorpedy", w której mieściło się 21 osób.

Najpiękniej iluminowaną łódź pozostawił p. **Jan Lampner.** Na środku dużego stawu znajdował się umocowany na pływających beczkach stos drzewa, który wieczorem zapalono.

Dnia 29 b. m. organizacje wyruszyły rano na nabożeństwo, poczem przy pomniku Powstańców wygłosił przemówienie dyr. kop. „Richter" inż. **Kibler,** mówiąc o znaczeniu polskiego Morza i celach Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Popołudniu w Pszczelniku odbyła się zabawa ludowa, połączona z koncertem i różnemi niespodziankami, jak puszczanie balonów i t. p. (sim).

Poniedz.	Dziś: Naw. NMP., Ot.
2	Jutro: Anatola, Helj.
lipca	Wschód słońca: g. 3 m. 41
1934	Zachód: g. 20 m. 26
	Długość dnia: g. 16 m. 45

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Kobieta Orchidea", od soboty „Grzech". **Casino:** „Pilnuj swego męża" i „Wrogowie małżeństwa". **Colosseum:** „Testament dra Mabuze". **Palace:** „Wyspa zatraconych dusz". **Rialto:** „Csibi". **Union:** „W małej kawiarence". **Dębina:** „Raj podlotków" i „Pat i Patachon jako kompozytorzy".

KRÓL. HUTA. Apollo: „W niewoli Dżungli" i „Kobiecie należy wszystko wybaczyć". **Colosseum:** „Przyjaciele i kochankowie" i „Zdobyć Cię muszę".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: wyświetla od niedzieli do wtorku, 3 lipca br. „Niewidzialny człowiek".

RYBNIK. Apollo: „Nocny lot". **Pałac:** „Mąż z urojenia", od wtorku „Jarmark miłości".

RADJO.

WTOREK, 3 LIPCA 1934 R.

Katowice. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Płyty. 6,38 Gimnastyka. 6.53 Płyty. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Muzyka lekka. 13,05 Audycja dla dzieci młodszych. 13,20 Płyty. 14,05 Cedula Giełdy w Katowicach. 16,00 Muzyka lekka. 17,00 Skrzynka P. K. O. 17,15 Koncert solistów. 18,15 Płyty. 18,50 Kronika harcerska. 19,00 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 19,15 Arje operowe i pieśni. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 „Dziewczyna z fijołkami" — operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera. 22.15 Płyty z objaśnieniami.

[illegible]

— **SZOSA BYTKÓW — MICHAŁKOWICE ZAMKNIĘTA.** Wydział Powiatowy w Katowicach zawiadamia, że z dn. 27 ub. m. zamknięta została z powodu robót drogowych **szosa Bytków — Michałkowice na okres 2 miesięcy** dla wszelkiego ruchu kołowego. Objazd przez Bańgów.

— **STRZAŁY REWOLWEROWE W RESTAURACJI W SIEMIANOWICACH.** Niejaki Paweł Bogdański z Siemianowic, znany złodziej i włamywacz zabawiał się w ub. piątek do późnej nocy w restauracji p. Prochoty, przy ul. ks. Stabika. Około północy doszło między nim a kelnerem na tle zapłaty za napoje do sprzeczki, w toku której Bogdański **stłukł kilka butelek z wódką.** Gdy dzierżawca lokalu, p. Alojzy Bryłka, usiłował awanturnika uspokoić, rzucił się B. na p. Bryłkę z nożem. P. Bryłka **dobył rewolweru i w obronie własnego życia dał dwa strzały** do Bogdańskiego, raniąc go lekko w piers. Bogdański po założeniu opatrunku w lecznicy hutniczej, zwolniony został do domu. (mk.)

— **ZŁODZIEJ WSZĘDZIE ŁUP ZNAJDZIE.** Onegdaj wlazł nieznany sprawca przez okno do zamkniętej szopy Franciszka Zielonki w **Rybniku,** przy ul. Hutniczej nr. 9, i skradł 2 złote pierścionki oraz różne drobne rzeczy wartości 50 zł. Sprawca ulotnił się w niewiadomym kierunku, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. (r)

— **PRZYJAZD DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC.** We wtorek, 3bm. o godz. **15.45 przybywa do Katowic na peron IV-ty** (dworzec sosnowiecki) transport dzieci polskich ze Śląska Opolskiego, w liczbie około 600 na kolonje letnie w Polsce

— **KURS MECHANICZNEGO WYROBU OBUWIA.** Z końcem lipca br. uruchomi Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach dla pp. mistrzów i czeladników obuwniczych **60-godzinny kurs mechanicznego wyrobu obuwia.** Nauka będzie prowadzona w własnym warsztacie eksperymentalnym w Katowicach, przy ul. Plebiscytowej nr. 8. Zgłoszenia przyjmuje i wyczerpujących informacyj udziela wyżej wymieniony Instytut, mieszczący się w **Katowicach przy ul. Krasińskiego 3,** w gmachu Śl. Techn. Zakł. Naukowych, pokój nr. 68, tel. nr. 335-37.

— **NA ZEBRANIU CECHU RZEŹNIKÓW I WĘDLINIARZY W ŚWIĘTOCHŁOWICACH** po zagajeniu i przywitaniu obecnych, m. in. p. Soboty oraz sekr. Drażyka, st. cechm. uczcił pamięć zamordowanego śp. min. Pierackiego, oraz zmarłych członków cechu. Skolei uchwalono zawiesić w lokalu cechu fotografję przedstawiającą wszystkich zasłużonych członków, oraz byłych i obecnych st. cechmistrzów. W dniu tym długoletni członek, p. **Herman Hasler** z Łagiewnik obchodził 70-lecie swych urodzin i został mianowany mistrzem honorowym cechu. Przedstawicielowi Izby, p. posłowi **Sobocie, który w tych dniach obchodził 12-lecie swej pracy w Izbie Rzem.,** złożono serdeczne życzenia.

— **BURZA W LUBLINIECKIEM.** W dniu 27 ub. m. między godz. 15—16 przechodziła nad Kuczowiem, gm. Kalety, pow. Lubliniec, burza, podczas której **uderzył piorun w dom mieszkalny robotnika Ernesta Gadamera.** Piorun przeszedł przez pokoje mieszkalne, wskutek czego porysowane zostały ściany, a lustro uległo rozbiciu. Leżąca w łóżku Aniela Kłoskówna z Kuczowa **doznała poparzenia prawej ręki.** Wyrządzona szkoda wynosi około 80 zł. (pg.)

Ważne dla uczniów ogrodniczych

Śląska Izba Rolnicza komunikuje: Po skończonym roku szkolnym dużo młodzieży wstępuje z dniem 1 lipca do zawodu ogrodniczego w charakterze uczniów. Wobec braku uświadomienia, jak należy postępować przy oddawaniu dzieci i wychowanków do nauki, Śląska Izba Rolnicza podaje co następuje do wiadomości osób zainteresowanych: 1) Zawód ogrodnika wymaga pełnowartościowych ludzi: Osoby ułomne fizycznie, niedorozwinięte umysłowo, uczniowie, którzy załamali się w szkołach, nie nadają się do zawodu ogrodnika; 2) Uczeń ogrodniczy powinien **skończyć 8 klas szkoły powszechnej. Pożądane jest wykształcenie średnie.** 3) Nie każdy ogrodnik jest uprawniony do kształcenia uczni. Spis zakładów śląskich kwalifikowanych i uprawnionych do kształcenia uczniów otrzymać można w biurach Śląskiej Izby Rolniczej Katowice, ul. Juljusza Ligonia 36). 4) Każdy bez wyjątku uczeń winien zawrzeć piśmienną umowę na urzędowym formularzu i dać ją zatwierdzić i zarejestrować w Izbie Rolniczej. Umowa winna być zawarta najpóźniej w miesiąc po rozpoczęciu nauki. 5) Czas nauki **trwa pełne trzy lata.** W tym czasie uczeń winien uczęszczać do szkoły dokształcającej oraz na zimowy kurs dla młodych ogrodników w Katowicach. Uczeń winien prowadzić dziennik zajęć. 6) Po trzech latach nauki uczeń składa egzamin na pomocnika ogrodniczego przed komisją egzaminacyjną Śląskiej Izby Rolniczej i otrzymuje świadectwo z egzaminu.

Straszny wypadek na dworcu w Pszczynie

W ub. niedzielę o godz. 12,35 miał miejsce w pobliżu stacji kolejowej w Pszczynie **wypadek, mrożący krew w żyłach.** Przez tory kolejowe przebiegał 22-letni **Zernik,** uczeń blacharski, zam. w Pszczynie, który **w tej samej nieomal chwili pochwycony został przez nadjeżdżającą lokomotywę pociągu osobowego.** Skutki najechania były fatalne. **Ciało Zernika porozrywane zostało na strzępy.** (ok)

Skarb skradziony z siennika

Robotnik Józef Galera z Józefowa pod Zagórzem poskarżył się policji, że w czasie gdy bawił na odpuście w Zagórzu, nieznany sprawca skradł mu 3.150 zł., schowane w sienniku.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Otchłań życia". **Palace:** „Pat i Patachon jako kompozytorzy" i „Świat słucha".

CZELADŹ. Czary: „Nie damy ziemi skąd nasz ród" i „Kobieta i bestja".

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali". **Bałka:** „Zemsta doktora Fu-Manchu", „Na scenie" i „Chór kubańskich kozaków".

ZAWIERCIE. Stella: „Naucz mnie kochać",

— **ZNIESIENIE KANCELARJI KOMORNIKA.** W Czeladzi zniesiona została kancelarja komronika p. Nagórskiego, który przeniesiony został do Skały pod Ojcowem. Czeladź przyłączona została do Sosnowca.

— **KAJAKAMI DO JEZIOR AUGUSTOWSKICH.** Jutro z Kazimierza wyjeżdża czterech sportowców, którzy kajakami dotrą do jezior augustowskich. Są to: bracia Tadeusz i Kazimierz **Malczewscy,** Kazimierz **Lach** i Mieczysław **Froh,** zam. na Niemcach.

Ujęcie złodziejki kwiatów cmentarnych

w Olkuszu

Z Olkusza donoszą, że całe miasto poruszone było **działalnością tajemniczego osobnika,** który w bezprzykładny sposób **niszczył ozdoby kwiatowe grobów na miejscowym cmentarzu.** Śledztwo prowadzone w tej sprawie przez dłuższy czas nie dawało żadnego rezultatu, ponieważ sprawca odznaczał się niesłychanym sprytem. Policja postanowiła wobec tego poddać obserwacji wszystkie miejsca sprzedaży kwiatów, co wreszcie przyniosło pożądany skutek.

Udało się bowiem stwierdzić, **że systematycznego okradania grobów, dokonuje niejaka Józefa Leś z Bolesławia.** Policji udało się aresztować ją na gorącym uczynku, dzięki ustawionym na cmentarzu czatom.

Jest charakterystycznem, **że kwiaty kradzione na cmentarzu, Leś sprzedawała na ulicy panom i pięknym paniom.**

Hindenburg zamierza ustąpić

Demonstracje na cześć Hitlera

Z Berlina donoszą:

Wobec ostatnich zajść, prezydent Hindenburg postanowił zgłosić swą rezygnację. Nie może się on pogodzić ze sposobem walki, jaką prowadzi Hitler z czynnikami prawicowemi.

Ulegając jednak namowom otoczenia, prezydent Hindenburg odroczył swą decyzję aż do czasu rozmowy z Hitlerem.

Z Berlina donoszą:

W niedzielę popołudniu na Wilhelmsplatz przed gmachem pałacu kanclerza Hitlera zgromadziły się liczne tłumy publiczności, które domagały się widzenia kanclerza. Gdy na balkonie pałacu ukazał się Hitler w otoczeniu gen. von Lützmana i ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dra Fricka, został on powitany burzliwiemi owacjami.

Samobójstwo, czy morderstwo?

Z Berlina donoszą:

Szef prasowy wicekanclerza von Papena von Bose popełnił samobójstwo, gdy policja zatrzymawszy Papena, po trzygodzinnym areszcie domowym przeprowadzała w biurze sekretarza rewizje. Samobójstwo popełnił także adjutant von Papena von Tschirschky. Również zastrzelona została żona gen. Schleichera. Roehm również podobno popełnił samobójstwo: — w każdym razie nie żyje.

Aresztowania w Moskwie

Z Moskwy donoszą, że władze sowieckie zarządziły szereg aresztowań w związku z eksplozją w zakładach chemicznych im. Frunzego, która spowodowała śmierć 78 robotników. Wyszło na jaw, że zarząd fabryki ponosi odpowiedzialność za katastrofę, gdyż nie zastosował niezbędnych środków ostrożności. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 29 osób. Będą oni sądzeni trybem administracyjnym przez kolegjum sądowe G. P. U.

Sądy doraźne w Polsce

W latach 1931 — 1933 na terenie całej Polski sądzono w trybie doraźnym ogółem 462 osoby.

Skazano łącznie 387 osób, w tem 254 na karę śmierci oraz 133 na karę więzienia. Uniewinniono 4 osoby, na drogę postępowania zwykłego skierowano sprawy 71 osób. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawiono 95 osób.

Na terenie województw centralnych zapadły 32 wyroki śmierci, we wschodnich 126, w zachodnich 38, oraz w województwach południowych 58 wyroków śmierci.

Pamiętaj o bezrobotnych

List mistrza Paderewskiego

na Zlot Sokolstwa

Na zlot sokoli w Poznaniu mistrz Paderewski nadesłał następujący list:

„Przyszłość narodu od jego zdrowia zależy. Wierzyli w to zacni ludzie, którzy przed pięćdziesięcioma laty sokolsko wielkopolskie powoływali do życia. Wiedzieli oni, że umiejętne gimnastyczne ćwiczenia rozwijają siły i utrwalają zdrowie; wiedzieli, że naród, jak człowiek, przy dobrem zdrowiu najłatwiej zdobyć się może na niezbędną dla ważnych czynów równowagę ciała i ducha.

Pięćdziesiąt lat temu zdawało się niejednemu zapewne, że założyciele sokolstwa mieli na celu popisy, igrzyska, zabawy. — Nie o zabawy im jednak chodziło. Ze wzniosłem hasłem: „Wszystko dla Polski“, tworzyli oni ideę wielką i płodną, ideę narodowego zdrowia, ideę jedności, karności i ofiary.

Aczkolwiek w swym rozwoju tamowana często przez wroga, idea ta rosła i potężniała ciągle i gdy nadeszły rozstrzygające, historyczne chwile, zajaśniała zdrowym, wspaniałym i ofiarnym czynem.

Z szeregów sokolstwa wyszli przeważnie ci, którzy w dziejach wyzwolenia Ojczyzny złotemi wypisali zgłoskami: „Powstanie Wielkopolskie“. Bez ich bohaterstwa, bez ich świętej krwi rozlewu, kolebka narodu nie byłaby dziś naszą.

Z szeregów sokolstwa w Ameryce, założonego w dziesięć lat po Wielkopolskiem, zbudowaną została pierwsza, główna i mocna podstawa armji polskiej we Francji. — Ośm tysięcy Sokołów otwierało przed Polską podwoje konferencji pokojowej.

Dziś, kiedy sokolstwo wielkopolskie tak uroczyście święci pięćdziesięciolecie swego istnienia, kiedy należny i wdzięczny hołd składa pamięci dostojnych swych założycieli, niech mi wolno będzie, łącząc się z daleka myślą i sercem z uczestnikami tego święta, wyrazić wszystkim druhom i ich dzielnym kierownikom życzenia najgoretsze, aby idea, która ich wiodła i której tak wiernie służą, rosła i potężniała nadal, aby coraz szersze zataczała kręgi, aby potrafiła przeniknąć do murów fabrycznych, do kopalnianych głębin, do naszych uczelni i pod wiejskie strzechy : Polskę ogarnąć całą. Bo wtedy naród będzie zdrowym i będzie mógł spokojnie spoglądać w przyszłość. Czołem!

J. I. Paderewski.“

Warownia polskości w Ameryce

Miasto „Kościuszko“ święci swe 100 lecie

Niewielu zapewne Polaków zna chociażby ze słyszenia małe miasteczko w Stanach Zjednoczonych o miłej dla każdego serca polskiego nazwie — Kościuszko.

Gdzieś, hen za Oceanem, w dorzeczu potężnej rzeki Missisipi, w powiecie Attala, wegetowałaby może i nadal ta cicha mieścina, którą wdzięczni Amerykanie obdarzyli bohaterskiem mianem, gdyby nie setna rocznica powstania miasta, jaką w roku bieżącym „Kościuszko“ obchodzić będzie.

Jak zwykle wybitną i decydującą rolę odegrał czas. Sto lat czekało miasto Kościuszko na ową chwilę, gdy mu danem będzie wśród mnóstwa innych miasteczek i miast zająć poczesniejsze miejsce. Jest to niewątpliwie zasługa zbiegu dwóch dat 1834—1934, które niejraz zagrzebane w pomroce dziejów, ważkie sprawy i zdarzenia wskrzeszają, z lamusu wspomnień wydobywają to, o czem nikt nie pamięta i nie wie.

Po stu latach cichej egzystencji miasto Kościuszko budzi się do nowego życia, wypływa na forum ogólnego zainteresowania, w biegu spraw gospodarczych zajmuje nieposlednie miejsce, w życiu intelektualnem południowych dzielnic U. S. A. bierze czynny udział, a jak mówią Amerykanie: „Kościuszko“ wchodzi na mapę.

W roku bieżącym w październiku obchodzić będzie setną rocznicę swego istnienia. Założone z inicjatywy amerykańskiej, nigdy w swych granicach nie miało Polaków, a choć było stolicą powiatu, należało zawsze do rzędu mało znanych, niczem nie wyróżniających się, cichych mieścin amerykańskich, licznie rozrzuconych na kresach Stanów Zjednoczonych. Liczba mieszkańców Kościuszko sięga 5.000 ludzi.

Rok 1927 był przełomowym w dziejach miasta. Odtąd datuje się szybki jego rozwój, a stworzenie tam Izby Handlowej jeszcze bardziej przyczyniło się do wzrostu. Liczba mieszkańców z 2.000 powiększa się do 5.000, a na terenie całego powiatu Attala dochodzi do niemal 30.000 osób.

Oczy całego kraju zwróciły się jednak na „Kościuszkę“ dopiero wówczas, gdy w roku 1933 zgłosiło miasto prośbę do departamentu pocztowego Stanów Zjednoczonych z podobizną Tadeusza Kościuszki. Stow. Rozwoju Powiatu Attala wykorzystało odpowiednio i umiejętnie emisję znaczka polskiego, zwracając przez to uwagę na siebie całych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Również i na polu gospodarczem otwierają się przed miastem poważne widoki rozwoju. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprojektował budowę potężnej drogi państwowej, wiodącej z północnego wschodu stanu Missisipi na południowy zachód, aż do Meksyku. Budowa tej drogi będzie miała doniosłe znaczenie nietylko dla całego powiatu Attala, ale i samego miasta Kościuszki. Rząd wyasygnował już nawet na budowę szosy sumę 50.000 dolarów. Ta potężna arterja komunikacyjna przyczyni się niewątpliwie do przesiedlania się licznych kolonistów zarówno Amerykanów, jak i Polaków do tego uroczego i słonecznego zakątka stanu Missisipi. Jest również możliwość, że w niedalekiej przyszłości powstać tam może spora kolonja rolnicza polskich osadników.

Już obecnie napływają liczne listy z różnych stron północnych dzielnic od Polaków na ręce zarządu powiatu Attala z prośbą o bliższe informacje w sprawie kupna farm i działek ziemi.

W Kościuszko wychodzi amerykański tygodnik pod nazwą „The Star-Herald“, zamieszczający pochlebne i życzliwe Polakom artykuły.

„W dniu naszego święta — pisze ów tygodnik — kiedy obchodzić będziemy stulecie istnienia naszego miasta, z przyjemnością powitamy w naszych skromnych progach wszystkich Polaków, przyjaciół naszego miasta, wydawców i redaktorów, polskich kongresmanów, a za zaszczyt największy będziemy uważali przybycie na nasze święto Ambasadora i Konsulów Rzeczypospolitej Polskiej. Chcemy zapewnić wszystkich, że miasto Kościuszko przyjmie ich radośnie i serdecznie.“

Ludność miasta jest nad wyraz gościnna i serdeczna, zna wybornie dzieje Polski i tradycje naszego narodu, gotowa jest zawsze stawać w obronie polskiego honoru, dumna jest, iż miasto jej nosi miano polskiego bohatera, przez co więź przyjaźni polsko-amerykańskiej jest silnie zacieśniona i trwała.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Oświaty zatwierdziło statut pierwszej organizacji studenckiej, której przyznano prawa stowarzyszenia o charakterze ogólnopolskim. Statut taki nadany został akademickiemu stowarzyszeniu zbliżenia międzynarodowego „Liga“. Nadzór nad tem stowarzyszeniem powierzony został Uniwersytetowi Warszawskiemu.

— Z Tulonu donoszą, że kilkuset komunistów manifestowało na ulicach miasta przeciwko organizowanym przez władze wojskowe ćwiczeniom obrony przeciwlotniczej. Policja rozprószyła manifestantów i dokonała szeregu aresztowań.

— Z Tokio donoszą: Pod Chating wysadzono w powietrze pierwszy pociąg bezpośredni na linji Pekin — Mukden. Zabity został jeden Anglik a 4 osoby są ciężko poranione.

— W Tallinie bawi wycieczka litewskiego Aeroklubu na czele z prezesem gen. Krautsewiczem oraz sekretarzem generalnem rezerwy Senatorskim. Z Tallina goście litewscy odjeżdżają do Finlandji.

— Łotewski bank emisyjny podjął pertraktacje z Polską wytwórnią papierów wartościowych o udzielenie poważniejszych zamówień na nadawę druków pieniężnych. Łotwa zamierza drukować w Polsce nietylko banknoty wyższych wartości, ale również obligacje kredytowe itp.

TU WYCIĄĆ!

Humor

NA OGÓLNE ŻĄDANIE

— Byłem wczoraj w teatrze.
— Dużo ludzi było?
— Gdzietam! Pusty teatr.
— A co dawali?
— Na ogólne żądanie — „Parsivala“.

RÓŻNICA

— W sąsiednim pensjonacie 20 franków dziennie, a u pani 25. Jaka jest różnica?
— No, 5 franków...

NA PLAŻY

— Patrz, jaki obrośnięty, jak małpa.
— Szczęśliwy człowiek, będzie mógł przy kryzysie nawet zimą chodzić bez ubrania.

FINANSE

— Reflektuję pan w naszem przedsiębiorstwie na posadę kasjera — owszem, jeżeli pan ma należyte, poważne referencje... Płaca wynosi dwieście złotych miesięcznie...
— No, panie dyrektorze, z tem daleko nie zajedzie...
— Właśnie — uprzedzam też pana, że nasz poprzedni kasjer zajechał z tem tylko do Gdyni...

— 432 —

Dzieci, drżąc na całem ciele ze wzruszenia, udały się do swego pokoju. Tam dopiero mogły się spokojnie oddać boleści i wypłakać do woli.

Wnet jednak zjawiła się niańka, rozgniewana na malców za surowe napomnienie, jakiego ich pani z ich powodu udzieliła.

— Przeklęte smarkacze! — zawołała, szturchając dzieci. — Już ja was nauczę grzeczności! Poznacie wy mnie niedługo! Mówcie zaraz, poco braliście pierścień?

Tak zaczęła straszyć biedne dzieci rozmaitemi groźbami, że Staś wyznał jej wreszcie z płaczem, iż wziął pierścień, chcąc uwolnić z czarnego pudła tatusia, zaczarowanego przez złą macochę.

Niepoczciwa kobieta zaśmiała się szyderczo.

— Oj, głuptaski, głuptaski!? To, co nazywacie czarnem pudłem, to trumna, w której znajdują się tylko zwłoki ojca. On sam jest w niebie z aniołkami, gdzie jest także wasza mama. A to, co pleciecie o czarownicy, to głupstwo!

Słowa niańki zastanowiły malców. O tem, że mama była w niebie, wiedziały już; teraz zaś powiedziano im, że i tatuś jest tam z nią razem.

Niańka nie miała jednak ochoty wyjaśniać im tego dokładniej. Była właśnie pora podwieczorku, wołała więc iść do kuchni, by się zabawić z resztą służby plotkami.

Gdy Staś i Zosia zostali sami, podeszli do okna i wyjrzeli na dwór. W dali, za parkiem rozciągały się pola i łąki, nad któremi wiało błękitne sklepienie nieba.

— 429 —

Sydonja była teraz nieograniczoną panią willi. Korzystała też z tego prawa z największa swobodą.

Lavalle bywał oczywiście w jej domu codziennym prawie gościem; przyjmowała go jednak wieczorami, nie chcąc narazić się na podejrzenia i plotki.

Hrabia kochał Sydonję całą potęgą swego serca. Szczęście jego nie było jednak pozbawione chmur. Wprawdzie zaślepiony namiętnością przyłożył rękę do zbrodni, ale myśl o niej nie dawała mu spokoju. I nieraz wśród pieszczot, jakich mu nie szczędziła Sydonja, wyłaniała się przed oczyma jego duszy postać nieszczęśliwego, którego skazał na śmierć. Dreszcz go wówczas przebiegał i mroził jego uczucia dla pięknej uwodzicielki.

Na życzenie Sydonji bywał dalej dość częstym gościem u Lili i jakkolwiek niechętnie, grał rolę zakochanego w niej.

Talent dziewczyny rozwinął się szybko i wspaniale i wkrótce zaczęto jej dawać poważniejsze role. Miłość, którą jej okazywał Lavalle, obudziła w niej jakby nowe życie. Chcąc się stać godna ukochanego człowieka, żyła tylko dla sztuki.

Sydonja zbyt była pewna swej władzy nad hrabią, by mogła być zazdrosna o „komedjantkę“, jakkolwiek jej z całego serca zazdrościła tryumfów na scenie.

Poważniejsze niezadowolenie wywoływał u niej widok dzieci Janusza. Hrabia Jerzy z ciężkiem sercem rozstał się z niemi. Wyglądały w swych żałobnych sukienkach tak smutno! Najchętniej byłby je

Człowiek, który stracił setki miljardów

umiera w szpitalu

Wśród wielu sensacyj, o których żywo się rozprawia w czasach ostatnich, zajmuje w Londynie niepoślednie miejsce jedna, która odświeżona, została skutkiem dogorywania w szpitalu siedemdziesięciosiedmioletniego staruszka, niejakiego George Honeyballa, odkrywcy złotodajnych pokładów w Południowej Afryce. Życie młodzieńcze tego człowieka pełne przygód weszło w pewnym okresie w fazę wspomnień tragicznych i tylko niezwykłej wytrzymałości nerwów Honeyballa można przypisać to, że się utrzymał jednakże na powierzchni ziemi do chwili obecnej. Ów Honeyball, w charakterze prostego robotnika, szukający zapewnienia sobie istnienia w Południowej Afryce, dziwnym przypadkiem odkrył bogactwa, które go mogły ozłocić. Nigdy jeszcze nikt takich bogactw nie widział jak te, których mógł się on nazwać właścicielem. Mając dwadzieścia dziewięć lat, udał się, jak to było w tym czasie modne na poszukiwanie cennego kruszcu w postaci złotych kamyczków. Uciążliwa to była rzecz. A do tego głód, pragnienie, niebezpieczeństwo dzikich zwierząt, febra, komary, ludzie zawistni, widmo śmierci wśród samotności. Podróż coraz powolniejsza, pozbawiona już nadziei. Są chwile, gdy się już niczego nawet nie pragnie. Nasz poszukiwacz złota kładzie się wreszcie na drodze, rezygnując z wszystkiego i myśląc, że już chyba ducha ma Bogu polecić i czekać spokojnie śmierci.

Wreszcie rozpalony gorączką, nie zdając już nawet sobie sprawy ze swego ruchu, bierze w palce wyciągniętej ręki jakiś kamyczek, który mu się podwinął. Przy poruszeniu, zalśnił on na słońcu. Wyniszczony podróżą, odzyskuje wnet tyle sił że może się przyjrzeć kamyczkowi dokładniej i zastanowić nad tem, czem jest on właściwie. Niewątpliwie grudka złota. Rozgląda się: wszędzie dokoła tatakież same grudki leżą, pobłyskując w promieniach słonecznych. Sam sobie nie wierzy, nie wierzy własnym oczom, wydaje mu się, że to nie jest wcale rzeczywistość, ale chorobliwy sen. Nie ma sił stanąć na nogi Pełza więc na brzuchu, przesuwając się po usianej kamyczkami twardej powierzchni gruntu. Nie widzi końca tego skamieniałego potoku górskiego złotego kruszcu. Była to rzeczywiście żyła złota, jakiej nie napotkano ani przedtem, ani potem. Rezygnował już ze wszystkiego, a tu los czyni go najbogatszym człowiekiem na świecie.

Ależ gdzież tam? Znalezienie pokładów złota nie jest jeszcze wejściem w ich posiadanie Honeyball dobywa ostatnich sił, oszalały z radości podąża jak może do pierwszej zamieszkałej miejscowości. Nieprędko przebywa tę drogę, wreszcie wśród niezwykłych wysiłków dociera tam, nie mając ani grosza w kieszeni, wygłodzony do niemożliwości. A przecież musi się trzymać dopóki nie obejmie w posiadanie swych bogactw.

Widocznie jednak urodził się pod niedobrą gwiazdą. Zamiast uczciwej pomocy, znalazł upiora, który wyssał z niego wszystko .Był to lichwiarz Godfray Lys. Skoro Honoyball zdradził się mu z odnalezienia skarbu i oświadczył swą prośbę o zaofiarowanie mu jakiejś pożyczki, którą z podziękowaniem wkrótce zwróci, tamten przystał na to bardzo chętnie, zażądał tylko planu sytuacyjnego odnalezionej żyły.

Honeyball, zdając sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa podobnej tranzakcji, narazie odmówił temu żądaniu. Głód jednak był silniejszy od jego postanowienia. Oczywiście skorzystał na tem lichwiarz. Za pięć funtów szterlingów zdobył ponętną tajemnicę. Honeyball stracił w ten sposób setki miljardów.

Wkrótce zaroiło się w odnalezionem miejscu od tysięcy ludzi, eksploatujących złotodajną żyłę, której właścicielem był już lichwiarz ze swoimi wspólnikami. Mała mieścina Johannesburg rosła w oczach. Wśród gorączkowej atmosfery stawała się najbogatszą stolicą w świecie, ku której skierowywali wzrok swój mieszkańcy całego globu.

Sprawca jej dobrobytu, jak powiadają ci, którzy go znali, przez całe życie nie szczędził uśmiechu. I oto kończy swój żywot, nieznany przez tych, którzy opływają teraz w bogactwa, jakie winny były być jego własnością.

Warjat sprawcą strasznego kalectwa

10-letniemu chłopcu wybił butelką oko

Przy ul. Pańskiej 31 w Sosnowcu mieszka umysłowo chory, niejaki Kazimierz Gorgoń, który jest **niebezpieczny dla otoczenia, a mimo tego znajduje się bez opieki i swobodnie spaceruje sobie po mieście.**

Nieszczęśliwy, widocznie w chwili napadu szału **chwycił butelkę, którą cisnął** w głowę 10-letniego **Majera Zalcberga. Uderzenie było fatalne, bo chłopiec zalany krwią, upadł na ziemię, tracąc przytomność.** Dziecko niezwłocznie oddano pod opiekę lekarską, który przerażonym rodzicom oświadczył, **że chłopiec stracił oko i na całe życie pozostanie kaleką.**

Również na ulicach Grodźca można spotkać biegającego mężczyznę, którym jest umysłowo chory z Prach, niejaki Głuszec. Widokiem swym nieszczęśliwy wzbudza litość i... bojaźń. Pod **adresem władz komunalnych i bezpieczeństwa należy zwrócić się z apelem, ażeby otoczyć odpowiednią opieką warjatów, a społeczeństwo uchronić przed ich szaleńczemi wystąpieniami.**

Układ handlowy polsko-czechosłowacki

Parlament czechosłowacki dokonał ratyfikacji

Z Pragi donoszą:

Parlament ratyfikował traktat handlowy i nawigacyjny z Polską, podpisany z początkiem bież. roku.

Podczas dyskusji nad traktatem referent pos. Slaviczek zaznaczył, że umowa polsko-czechosłowacka handlowa i płatnicza była dziełem nadzwyczaj skomplikowanem. Jak utrudnione były rokowania o nową umowę, świadczy fakt, że dotychczasową umowę trzeba było sześć razy przedłużać, aby uzyskać czas do zawarcia umowy nowej. Referent wspomniał o różnych zjawiskach, jakie obecnie są na porządku dziennym w stosunkach pomiędzy Polską a Czechosłowacją a mianowicie o zgrzytach politycznych, nie mniej jednak także gospodarczych.

Referent dalej zaznacza, że czechosłowacką opinję publiczną zainteresowała wiadomość, że polski wywóz węgla unika tranzytu przez Czechosłowację. Referent zwraca się z zapytaniem do czechosłowackiego ministra kolei, czy rząd uczynił wszystko, aby zjawisko takie zostało usunięte. Dalej referent zapytuje się ministra handlu, czy wiadomo mu, co uczynili czechosłowaccy interesenci dla pogłębienia czechosłowackich stosunków handlowych z Polską. Referent wystosował takie pytanie. dlatego, że wie sam, iż koła te nie uczyniły wszystkiego, co uczynićby należało.

KAŻDY CZYTELNIK dziennika **„SIEDEM GROSZY"** posiadać powinien kartę kwitową abonamentów miesięcznych na rok 1934. Dla posiadaczy kart **przygotowujemy wielką niespodziankę.** Prenumeratorzy pocztowi zachowywać powinni wszystkie pokwitowania.

Krwawe porachunki osobiste w Lipinach

Siekierą i bagnetem uśmiercili przeciwnika

W dniu 30 b. m. o godz. 18.30, mieszkańcy **kolonji Kolejowej,** pod Lipinami, byli świadkami **krwawej bójki,** jaka **wywiązała się pomiędzy kilkoma młodzieńcami** tej miejscowości, a która w konsekwencji **pociągnęła za sobą śmierć młodego człowieka.**

Tło krwawego zajścia przedstawia się następująco: Na tle porachunków osobistych **dochodziło bardzo często do wiekszych sprzeczek pomiędzy 28-letnim Teodorem Drożdżem a braćmi Buchalikami.**

Krytycznego dnia **Drożdż** wspólnie z kolegą, 25-letnim **Wilhelmem Kawką, bawił od dłuższego czasu w jednej z restauracyj, gdzie raczyli się obficie alkoholem.** Jak zwykle, Drożdż, będąc podochocony alkoholem zamierzał załatwić swe porachunki osobiste. W tym celu udał się z Kawką w **stronę domostwa braci Buchalików.** Nieszczęście chciało, że **Drożdż natrafił przypadkowo na braci Buchalików i to Wilhelma, Stefana oraz Henryka,** których prowokował, w końcu **rzucił się na nich z bagnetem wojskowym w ręku.**

Bracia Buchalikowie, widząc grożące im niebezpieczeństwo, **chwycili leżącą obok nich siekierę, przy pomocy której zadali Drożdżowi kilka niebezpiecznych ciosów. Drożdż padł nieprzytomny na miejscu. Po tym czynie bracia Buchalikowie zadali Drożdżowi jeszcze kilka cięć, poczem wszyscy ulotnili się w niewiadomym kierunku.**

Powiadomiona o zajściu policja, przybyła natychmiast na miejsce czynu, odstawiając **ciężko rannego D. do szpitala hutniczego w Łagiewnikach.** Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, **Drożdż nie odzyskawszy przytomności, zmarł.**

Do tej chwili policja **zdołała przytrzymać jedynie Kawkę, oraz Henryka Buchalika.** Pozostali uczestnicy **bójki, ukrywają się do tej pory. (ok.)**

TU WYCIĄĆ!

— 430 —

zabrał ze sobą, wiedząc, że u macochy nie będzie im dobrze. Sydonja jednak, dbała o opinję publiczną, nie zgodziła się na to stanowczo.

Nie troszczyła się jednak o nie wcale, tak, że dzieci przez cały dzień pozostawały pod opieką służącej, starszej, zgryźliwej osoby, która nie kochała ich zupełnie. Biedactwa, pozbawione opieki i pieszczot ojca, błąkały się teraz po domu, nie otrzymując od nikogo serdeczniejszego słowa.

Szczęściem dla nich było, że co jakiś czas mogły zachodzić do izdebki na strychu i wpatrywać się w obraz matki. Były one przekonane, że Sydonja jest złą wróżką, która za pomocą rubinowego pierścienia zaczarowała nietylko ich mamę, ale i ojca.

Postanowiły tedy porwać Sydonji ów nieszczęsny pierścień.

Ale to postanowienie miało im wyjść na złe.

Pewnego popołudnia zauważyła Sydonja brak pierścienia z rubinem. Przypomniała sobie dokładnie, że go jak zwykle przed drzemką, położyła wraz z innemi pierścieniami na tacce na toalecie.

Zaczęto go szukać i już miała Sydonja zamiar przywołać policję, by zrewidowała kufry jej panny służej, gdy jeden z lokai przypomniał sobie, że widział popołudniu Stasia, zakradającego sie do buduaru pani.

Wówczas wszystko się wydało .Wśród łez, przyznał się malec, że wziął pierścień; nie podał jednak prawdziwych powodów. Na wszystkie pytania odpowiadał, że pierścień mu się spodobał i wziął go, by się nim pobawić. Wysunął mu się jednak z ręki i wpadł do sadzawki w parku.

— 431 —

W rzeczywistości Staś rzucił go sam do stawu, gdyż przypomniał sobie z jednej bajki, iż gdy taki zaczarowany pierścień znajdzie się na dnie wody, zmusi swego dotychczasowego właściciela do pójścia tam za nim.

Sydonja nie badała dalej, wystarczyło jej, iż miała powód do skarcenia dzieci za „złodziejskie" instynkty.

Zamiast odczuwać litość dla biednych malców, Sydonja napawała się widokiem trwogi przed karą, jaką im obiecała wymierzyć.

I Zosia miała otrzymać swoją cześć, chociaż nie brała udziału w kradzieży, za to, że nie powstrzymała braciszka.

Sydonja poleciła dozorczyni, by jej przyniosła z ogrodu rózgę i sama wymierzyła dzieciom karę.

Ale rozczarowała się.

Sądziła, że pod ciosami rózgi, dzieci będą płakać i jęczeć.

Tak jednak nie było. Dzielnie zwalczyły ból i chociaż łzy im się toczyły po twarzyczkach, nie wydały ani jednego okrzyku.

Cierpiały przecież dla tatusia i mamy.

Sydonja uznała to oczywiście za krnabrność i biła je dotąd, dopóki jej ręka nie omdlała.

— A teraz precz stąd! — krzyknęła. — I nie pokazujcie mi się na oczy, ani dziś, ani jutro!

Humor

ZWIERZENIA

— Mój Antek pisze, że jak będę czytała ten list, to już go nie będzie pomiędzy żyjącymi.

— A czy się nic nie przejmujesz?

— Jakże się mam przejmować, kiedy na dole jest dopisek, żebym dała odpowiedź posłańcowi.

PRZYGOTOWANY. !

— Jesteś przygotowany do egzaminów?

— Spodziewam się! Przygotowałem się przez całą zimę.

— Kułeś

— Nie! Grałem w brydża z żoną profesora!

U DENTYSTY.

— Jakie zęby pojawiawiają się najpierw u człowieka?

— Mleczne.

— A jakie najpóźniej?

— Fałszywe!

POMIĘDZY NARZECZONYMI.

— Powiedz mi, czy przedtem w nikim się nie kochałeś?

— Nie, nigdy.

— Masz w nagrodę całusa.

— Ach, Helu, tak mnie jeszcze żadna nie pocałowała.

NARZECZONA SKAZAŃCA

153)

— Jeżeli piśniecie jeszcze słówko, lub zawołacie, zabijemy was natychmiast! — krzyknął jeden z uczernionych.

Dwaj inni przywiązali starą Manon sznurami tak mocno do drzewa, że nie mogła się poruszyć.

— Ah! Najświętsza Panno Marjo! — jęknęła stara kobieta.

Trzej hultaje drwili z niej grubiańsko i zagroziwszy jej śmiercią, gdyby wołała o pomoc, oddalili się.

Drżąc i wzdychając, stała Manon przy drzewie. Była zmuszona pozostać na miejscu, nie mogła iść dalej do Paryża. A wokoło nie było widać nikogo, ktoby jej mógł podać pomoc. Gdyby szczęśliwy przypadek nie sprowadził kogo w to miejsce, mogła pod drzewem umrzeć z głodu i pragnienia, niewielu bowiem ludzi uczęszczało w tę stronę lasu.

Przeżywała śmiertelną trwogę. Powrozy dokuczały jej dolegliwie, sprawiając przykry ból w miejscach, w których były zaciśnięte.

Napróżno błagała, sądząc, że trzej niegodziwcy byli jeszcze blisko. Daremnie rozmyślała nad sposobem wyratowania się. Zdawała się być zgubioną... A jej chora w zamku! A dostojni goście zamkowi?

Zarządziła wprawdzie wszystko, co było potrzebnem na dzień następny, mimo to jednak mogła być sama potrzebną. A gdyby znaleziono chorą na dole? Marchese wiedział wprawdzie o niej i przyrzekł starej Manon starać się o to, żeby jej tajemnica nie została wykrytą, ale w jej nieobecności różne wypadki zajść mogły.

Nieopisana trwoga dręczyła starą Manon, a tymczasem godziny mijały i zaświtał ranek. Nie mogła się ruszyć. Była w połowie drogi do Paryża i nie mogła iść naprzód ani wrócić. Straszne to było położenie. Biedna kobieta zalewała się łzami.

O świcie ci sami trzej ludzie przyszli do niej, ażeby się przekonać, czy uwięziona przez nich znajduje się jeszcze na miejscu.

Śmiechem przyjęli jej łzy i prośby, ażeby ją uwolnili i odeszli, nie odwiązawszy jej. Szli do Paryża, każdy z nich niósł sarnę na sprzedaż.

Rozwidniło się. Słońce wzeszło, ptaki śpiewały na drzewach, ale nikt nie przechodził drogą.

Zmęczenie i pragnienie dręczyły strasznie starą Manon. Powrozy uciskały ją tak strasznie, że się poruszyć nie była w stanie. Hultaje owi przywiązali ją tak silnie, że nie mogła pomyśleć o wydobyciu się.

Dzień nadszedł. O tej porze miała już wracać z Paryża i przybyć do zamku.

Stara Manon była w rozpaczy. Wołała, ale nikt jej nie słyszał i nie przechodził.

Mogła tak umrzeć.

Gdyby jaki przypadek jej nie wyzwolił z tego strasznego położenia, byłaby zgubioną.

Z każdą godziną zwiększały się męczarnie, jakich doznawała. Ponowiła wołanie, ale daremnie... nikogo nie było w bliskości.

Tak upłynął dzień cały w trwodze i boleści, a uwięziona była ciągle w tej strasznej pozycji.

Nad wieczorem wreszcie nadjechał drogą wóz. Odgłos jego był dla starej Manon zwiastunem wyzwolenia. Odetchnęła.

Zaczęła wołać.

Wieśniak obejrzał się zdziwiony i ujrzał przywiązaną do drzewa kobietę. Zatrzymał natychmiast konie, zeskoczył z wozu i odwiązał rządczynię zamku Sarbonne, która mu była znajomą.

Stara kobieta w kilku słowach opowiedziała mu co zaszło i przyjęła chętnie ofiarowany przez niego posiłek, oraz wodę, której przyniósł, aby ugasić jej pragnienie.

Posiliwszy się stara Manon, zdecydowała się pojechać z wieśniakiem do Paryża i jeszcze tego wieczoru wypełnić zlecenie chorej. Usiadła obok niego na wozie i puścili się w drogę.

Podróż, odbywana w ten sposób, pozwoliła starej rządczyni odpocząć i przyjść do siebie po cierpieniach, jakie przebyła.

Ściemniało się już, gdy wóz dojechał do rogatek paryskich.

W bliskości Sekwany stara Manon podziękowała wieśniakowi za podaną pomoc i zeszła z wozu.

Udała się na wybrzeże w miejsce, w którem stały czółna i najęła przewoźnika, ażeby ją zawiózł na wyspę Javelle.

Łódka odpłynęła.

Przeprawiwszy się na drugą stronę, stara Manon poleciła przewoźnikowi czekać na swój powrót i udała się do domku, w którym samotna i strapiona Adrjanna oczekiwała wiadomości od Marcelego.

Adrjanna siedziała przy oknie. Było jeszcze dość widno, mogła więc dostrzec zbliżającą się kobietę. Wpatrzywszy się w nią dobrze, drgnęła i zerwała się z pośpiechem.

— Pani Manon? — zawołała. — Więc to pani rzeczywiście?

— Tak, panna Adrjanno! Tak! to ja, stara Manon! — odpowiedziała rządczyni.

Adrjanna pobiegła naprzeciw niej.

— Pani Manon! — zawołała ucieszona, witając ją serdecznie. — Przybywa pani do mnie? A zatem przyjemna niespodzianka! Od tak dawna nie słyszałam o pani!

— Żyję jak pustelnica w Sarbonne, panno Adrjanno! Pozwól mi jednak usiąść, bom strasznie zmęczona! — odrzekła stara Manon i usiadłszy, opowiedziała Adrjannie doświadczoną w nocy przygodę.

— O Boże! — zawołała Adrjanna. — Coś pani musiała przecierpieć!

— Strach, głód, pragnienie, nieopisane męki! — odrzekła stara kobieta. — Gdyby ten wieśniak nie był nadjechał, byłabym jeszcze przywiązana do drzewa! Ale zbieraj się panno Adrjanno, musimy zaraz ruszać w drogę. Zabiorę cię z sobą do Sarbonne!

— Do Sarbonne? Czy Marceli jest w Sarbonne? — zapytała Adrjanna z niepokojem.

— Nie możesz go zapomnieć moje dziecię?... Nie, Marcelego coprawda niema w Sarbonne, — odpowiedziała stara Manon — czeka cię tam jednak inna niespodzianka, która cię zdziwi i łzy ci wyciśnie panno Adrjanno.

— Któż więc jest w Sarbonne, droga Manon?

— Dowiesz się o tem, gdy tam przybędziesz, panno Adrjanno! Jeżeli chcesz mi zaufać, to pójdź ze mną!

— Dobrze pani Manon, pójdę z panią! — odpowiedziała Adrjanna. — Nie wiem, kto mnie potrzebuje, ale kiedy pani chce tego, to mi wystarcza. Znam panią od pierwszych lat młodości i cieszę się bardzo, że panią spotykam.

— Śpiesz się moje dziecię, musimy iść zaraz.

Adrjanna włożyła kapelusz i szal i wyszła ze starą Manon z domu, pożegnawszy się z ciotką.

Ciekawa była, z czyjego polecenia zgłosiła się do niej stara rządczyni, domysły jednak nie doprowadziły jej do niczego.

— Róża Klaudyna została zapewne uratowana? — zapytała, idąc ku łódce.

— Róża Klaudyna? Nie znam jej! — odpowiedziała stara Manon. — Bądź tylko kilka godzin cierpliwą, moje dziecię, a dowiesz się wszystkiego! Ah! Pragnęłabym bardzo, żebym ci mogła powiedzieć, że twój Marceli jest w zamku! Ale gdzie on może być? Bogu to jednemu wiadomo!

— I Bóg mi pozwoli, że go zobaczę! —, szepnęła Adrjanna.



Wieśniak zeskoczył z wozu i odwiązał rządczynię zamku Sarbonne

Wsiadły do łódki i popłynęły na drugą stronę.

— Lękam się tylko strasznie, — mówiła stara Manon, — czy w Sarbonne nie zaszło jakie nieszczęście.

Nie było jeszcze późno, gdy przybyły na drugą stronę i zaraz puściły się w drogę do zamku.

Droga ta pieszo wymagała czterech do pięciu godzin, a stara Manon była bardzo zmęczona. Wysilała się wprawdzie, żeby iść, długo jednak trwać to nie mogło.

Adrjanna wspierała ją. Tak szły obie drogą, prowadzącą do lasu.

— Boję się bardzo iść nocą przez las! — rzekła stara Manon. — Jeżeli nas znowu spotka jakie nieszczęście...

— Trzeba było zaczekać do jutra rana, pani Manon.

— Niepodobna było! Już i tak jestem w największej obawie. Przedwczoraj oddaliłam się od chorej, a król jest w zamku!

— Król? — zapytała Adrjanna.

— Król kupił zamek Sarbonne od księcia Beaufort! — odpowiedziała stara Manon. — A z królem przyjechał jeszcze jakiś znakomity cudzoziemiec.

Adrjanna zatrzymała się nagle.

— Zdaje mi się, że ktoś jedzie za nami! — rzekła.

Stara Manon stanęła także.

— Tak! — potwierdziła. — To byłoby szczęście, gdybyśmy się mogły zabrać. Nie mogę już iść dalej.

Turkot zbliżył się bardziej i wkrótce obie spostrzegły wózek, przybliżający się drogą.

Był to wieśniak, który starą Manon uwolnił z więzów i podwiózł do Paryża. Zobaczywszy starą kobietę i młode dziewczę, ukłonił się i zatrzymał konie.

— Sprzedałem drób i wracam! — rzekł. — Jeżeli panie chcą pojechać, to proszę siadać. I tak musiałbym przejeżdżać koło zamku.

Stara Manon z rozkoszą przyjęła propozycję i wsiadła do wózka. Adrjanna poszła za jej przykładem i usiadła obok niej. Wieśniak popędził konie, które szybko puściły się drogą, prowadzącą do zamku.

CXVII.

ZMARTWYCHWSTAŁA

Serafina z trwogą, która wzrastała z każdą chwilą, oczekiwała powrotu starej Manon.

Nie mogła pojąć, dlaczego nie powraca, tembardziej, że przekonała się, iż w zamku byli goście.

Spostrzegła pazia i ujrzała następnie margrabinę Pompadour, która przez chwilę przechadzała się po zamku, a następnie z paziem odjechała do Wersalu.

Gdy wieczór nadszedł, zwiększył się jeszcze bardziej niepokój chorej, która się czuła bardzo osłabioną.

Czekała ona z prawdziwą trwogą Adrjanny i starej Manon.

Dlaczego nie przybywały? Co się stało? Chora w duchu widziała ciągle księcia, strasznego księcia i wszystko w jej umyśle z nim było w związku.

Obawiała się nietylko o Adrjannę i o wierną Manon, ale także i bardziej jeszcze o Marcelego, o którego powrocie do Paryża wiedziała od chwili spotkania się z nim pod Bastylją.

Ciemność wieczorna rozpościerała się dokoła. Niepokój samotnicy zwiększył się tak dalece, że postanowiła wyjść ze swego pokoju, aby na dworze czekać i upatrywać, czy stara Manon nie powraca.

Zdawało jej się, że musiałaby się zadusić w pokoju. Nie mogła wytrzymać dłużej. Pocichu odryglowała drzwi, wyszła i opuściła zamek, osłoniwszy głowę i twarz lekkim welonem.

Nikogo dokoła widać nie było.

Samotnica uszła kawał drogi, ale Adrjanny ani starej Manon jeszcze dostrzec nie mogła.

Na świeżem, chłodnem, wieczornem powietrzu, chora odetchnęła swobodniej i czuła się lepiej, niż w pokoju.

Król i Marceli przez cały dzień pozostali razem, a kamerdyner Binet ku zdziwieniu swemu podpatrzył, że król kilka razy ściskał Marcelego i nazywał go swoim synem.

Było to nowe ważne spostrzeżenie. W samotnym zamku zaszedł wypadek, którego wcale nie przeczuwano na dworze.

Margrabina w ciągu dnia przyjęła odwiedziny króla i margrabiego i wyraziła swoje zadowolenie, że jej się udało nareszcie sprowadzić syna w objęcia ojca.

Liczyła ona na przymierze z Marcelim Sarbonne w celu obalenia księcia, ale była ostrożną i przezorną, nie zdradzała zatem wcale swoich zamiarów.

Oświadczyła królowi, że pilne sprawy wymagają jej powrotu do Wersalu, a następnie z właściwą sobie w takich chwilach uprzejmością zwróciła się do Marcelego.

— Spodziewam się ujrzeć pana wkrótce w Wersalu, panie markizie! — rzekła. — Cały dwór powita pana z należnem uszanowaniem. Sądzę jednak, że jego królewskiej mości trudno będzie rozstawać się z tutejszą idyllą.

— Spędzam tu rzeczywiście dni, które mi na zawsze pozostaną pamiętne, pani margrabino! — odpowiedział król.

— Niech jednak wasza królewska mość nie zapomina o nas zupełnie! — uśmiechnęła się pani Pompadour. — A pana markiza dwór będzie oczekiwał z niecierpliwością!

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dwa tryumfy polskich lekkoatletów w Berlinie

Kusociński i Heljasz pierwsi — Rewelacyjny wynik „Kusego"

W Berlinie odbył się wczoraj wielki międzynarodowy meting lekkoatletyczny, który miał być niejako probierzem sił niemieckich lekkoatletów przed czekającemi ich spotkaniami w bież. sezonie.

W zawodach tych wzięli udział dwaj Polacy: Kusociński mistrz Olimpijski w biegu na 5 klm. oraz Heljasz w pchnięciu kulą.

W obu konkurencjach wzięli udział czołowi zawodnicy Europy.

Oczekiwany występ Kusocińskiego był atrakcją zawodów, bowiem Niemcy już oddawna czekali na sensacyjny pojedynek z ich najlepszym zawodnikiem Syringiem. Do pojedynku doszło jedynie na pierwszych metrach. bieżni. Odtąd na bieżni królował niepodzielnie Polak Kusociński i odległość od reszty zawodników stale powiększał. Jedynie początkowo groźnym okazał się duńczyk Nielsen.

Bieg wygrał Kusociński w rewelacyjnym czasie 14:46 minut., bijąc o 120 mtr. Nielsena, o drugiez tyle Syringa.

Zwycięstwo Kusocińskiego przyjęła Polska kolonja z olbrzymim entuzjazmem, unosząc Kusocińskiego na rękach.

Drugi tryumf Polska święciła w kuli. Sensacyjny pojedynek Heljasz — Douda — Sievert, zakończył się przekonywującem zwycięstwem Heljasza, który zdobył pierwsze miejsce wynikiem 15.54 mtr. 2) Douda (Czechosłowacja) 15,04. 3) Sievert (Niemcy) 14,95 mtr.

Bratek (Pogoń, Katowice) mistrzem Król. Huty

Na kortach Stadjonu w Król. Hucie odbył się wczoraj finał gry pojedyńczej panów o mistrzostwo tenisowe Król. Huty.

Mistrzem został **Bratek** (Pogoń Katowice), młody obiecujący talent, który pobił Tarłowskiego (Kraków) po zaciętej i interesującej walce w stosunku 6:1, 2:6, 4:6, 6:4, 6:4.

Volkmerówna (KKT. Katowice) w finale pokonała Jędrzejowską II (Kraków) 6:1, 6:1.

TARNOWSKIE GÓRY — KRÓL. HUTA 2:2 (0:0)

Jako przedmecz odbył się mecz dwu reprezentacyj starszych panów Katowic i Gliwic, zakończony wynikiem 2:3.

„Ruch" wygrał z „Pogonią" 5:1 (2:1)

Świetne zwycięstwo „Ruchu" we Lwowie

Gościna mistrzowskiej drużyny „Ruchu" we Lwowie była **sensacją dnia. 8 tys. widzów nie** zostało rozczarowanych, bowiem „Ruch" pokazał grę godną mistrza.

„Pogoń" olśniona pięknym wynikiem z „Garbarnią" bynajmniej nie lekceważyła gości i stanęła do zawodów w najlepszym składzie. „Ruch" bez Kurka. Początkowo „Ruch" nie potrafił się rozegrać, lecz dobrze dysponowany Peterek raz po raz wysyłał w bój swe skrzydła. Skutki nie dały długo na siebie czekać i w 14 min. niespodziewanie **Wilimowski** z pięknego przeboju **zdobywa pierwszą bramkę.** „Pogoń" skonsternowana tym nagłym sukcesem „Ruchu" gra nerwowo; mimo to pod bramką bardzo niebezpiecznymi okazują się bracia Matjasowie. Najlepszy gracz w spotkaniu z „Garbarnią" w ub. piątek **Niechcioł** na prawem skrzydle, zupełnie nie dochodzi do głosu i akcje „Pogoni" ciągle się rwą. W zamieszaniu podbramkowem Matjas I strzela, wyrównującą bramkę. W pięć minut później „Ruch" znów prowadzi ze strzału Wilimowskiego, utrzymując do końca przerwy przewagę.

Po przerwie „Ruch" zabiera się poważnie do pracy i silnie atakuje bramkę „Pogoni". Giemza w napadzie wykazuje nadspodziewanie dobrą formę i dzięki jego zagraniom z Urbanem, „Pogoń" wcale nie dochodzi do głosu. Wilimowski z porywającego przeboju podwyższa **wynik na 3:1.** „Ruch" bynajmniej nie spoczywa na laurach i ciągle atakuje bramkę „Pogoni", której atak wycofał się do obrony, co jeszcze bardziej uwidacznia przewagę „Ruchu". Akcje „Ruchu" wzbudzają zachwyt u publiczności, która **dopinguje Ślązaków.** Następnie bomba Peterka z 20' mtr. odległości i Ruch prowadzi **4:1.** Wynik dnia ustala Peterek z rzutu karnego za faul obrońcy „Pogoni".

„Ruch" zagrał **wyjątkowo szczęśliwie i zdeklasował „Pogoń"** szczególnie w drugiej połowie gry.

Nieliczni Ślązacy we Lwowie z wyniku „Ruchu" byli bardzo zadowoleni, a nawet Lwowianie, gdy „Ruch" schodził z boiska, darzyli go rzęsistemi oklaskami.

Choć burza huczy koło nas...

Ligoń (Policyjny K.S. Katowice) zwycięzcą biegu firmy „Sport"

Wczoraj odbył się na trasie **Panewnik — Kochłowice — Nowa Wieś — Borowa Wieś — Mikołów — Panewnik** (razem 116 klm. po 4 okrążenia) przeprowadzony staraniem Śl. Okręgowego Zw. Kolarskiego wyścig kolarski, urządzony poraz pierwszy przez firmę „Sport" w Katowicach, do którego stanęło na starcie **59 kolarzy.**

Wyścig zakończył się pięknym sukcesem kolarza **Ligonia** z Policyjnego KS., który w bardzo silnej konkurencji odniósł (coprawda dopiero na finiszu) zasłużone zwycięstwo.

Na starcie obok Ligonia stanęli tak rutynowani kolarze jak Więcek i Odartus (Łódź), Rurański (Król. Huta), Hadrys — kolarz polski z Francji, Rosik z Katowic i cała masa śląskich kolarzy.

Początkowo wyścig odbywał się w **bardzo dobrych warunkach atmosferycznych,** lecz w ostaniem okrążeniu zerwała się niesłychana ulewa z gradobiciem i piorunami. Tylko szczęściu należy przypisać, że tuż pood Mikołowem czołówka kolarzy, złożona z 7 kolarzy, a mianowicie **Hadrysia, Ligonia, Łazarczyka, Rosika, Rurańskiego i Maja nie została porażona piorunem.** W odległości zaledwie 10 metrów, **piorun uderzył w drzewo przydrożne,** które waląc się wzdłuż zagłuszającego huku na **kolarzy i towarzyszące kolarzom auto prasowe, w którem jechał również i nasz sprawozdawca.** Lecz nietylko te przeszkody stanęły kolarzom na drodze. W Mikołowie koło mostku stan wody podniósł się na wysokość prawie metra, i wszyscy kolarze bez wyjątku zwalili się z rowerów. Rozgrywały się tu dramatyczne sceny. Grad wielkości jajka gołębiego siekł w twarz dotkliwie dokuczając kolarzom. Tuż za Mikołowem panuje ciemność. Struga wody zatyka kolarzom dech i zdawało się, że lada chwila pioruny **zakończą ten niesłychanie gigantyczny wysiełk kolarzy.** Był to moment rzadko spotykany w historji wyścigów kolarstwa polskiego, a uczestnikom wystawia najlepsze **świadectwo ofiarności i ambicji w walce o palmę zwycięstwa.** W takich okolicznościach zwycięzcy i dobić do mety w całej pełni zasługuje na **słowa pochwały i niewątpliwie posłuży fakt ten może za wzór — innym sportowcom.** Nie zraziły się piorunami i z pieśnią na ustach, „choć burza huczy wkoło nas"... dążyli do mety. Jak trudny był właśnie ostatni etap trasy, niech posłuży fakt, że zpośród 43, którzy trwali jeszcze w wyścigu, tylko **19 przybyło do mety.**

Wyścig początkowo prowadzili nowicjusze, a asy trzymały się w tyle. Tem też należy tłumaczyć że w pierwszem okrążeniu kolarze uzyskali czas aż 46 minut, zmniejszając stopniowo czas okrążenia do 33 minut (ostatnie). Po drugiem okrążeniu na czoło wysunęła się czołówka, w której znajdujemy wszystkich powyżej wymienionych, a głównym motorem jest świetnie dysponowany Dłucik. Stale prowadzi wyścig, a jego ustawiczne zrywy na zmianę z najlepszym **może kolarzem wyścigu Hadrysiem,** coraz bardziej przerzedzają szeregi czołówki, w której w trzeciem okrążeniu zostaje tylko 8 zawodników. Więcek i Odartus z Łodzi prowadzą drugą grupę. Pech prześladuje Dłucika, któremu zerwał się łańcuch, uniemożliwiając kontynuowanie dalszego wyścigu. Ligoń rzadko prowadzi, lecz za to trzyma się stale na 3—4 miejscu. W czołówce wyróżnił się również Rosik i Maj. Obaj bardzo młodzi kolarze. Hadrys zaimponował dżentelmeńską jazdą. Dobrą rolę spełniał w czołówce również **Łazarczyk z Częstochowy,** oraz najlepszy kolarz Janowa, Saternus.

Zainteresowanie wyścigiem było bardzo wielkie. W Kochołwicach. Nowej Wsi, Borowej Wsi i Mikołowie tłumy każdorazowo witały oklaskami kolarzy. przyczem na mecie **mimo ulewnego deszczu zebrało się sporo widzów.**

Wyścig wygrał dzięki lepszemu finiszowi **Ligoń** z Policyjnego KS. Katowice w czasie **3:21.05 godz.** W tym samym czasie z różnicą zaledwie długości koła przybyli: według kolejności. Rurański (Stadjon Król. Huta), Maj (Nowy Bytom), Hadrys (Francja), Rosik (Policyjny KS. Katowice) i Łazarczyk (Częstochowa). 7) Saternus (Rekord Janów) 3:22.18; 8) Więcek (Łódź), 9) Kloc (Policyjny KS.), 10) Odartus (Łódź), 11) Piegza (Nowy Bytom(.

Należy zaznaczyć, że Rurański i Hadrys startowali w ub. piątek w wyścigu kolarskim na przestrzeni 216 klm. w Warszawie i prosto z kolei wzięli udział w powyższym wyścigu.

Organizacja zawodów leżała w rękach członków komisji sportowej z p. Nowaszakiem, sędzią głównym na czele i była bez zarzutu.

Tuż po wyścigach właściciel firmy „Sport" **p. A. Szpiegelman** podejmował wszystkich kolarzy **skromnem śniadaniem.** Zwycięzca Ligoń otrzymał orygi- nalny puhar wędrowny oraz rower jako nagrodę honorową. W czasie rozdania nagród przemówił do kolarzy p. Szpiegelman, poczem w imieniu ŚOZTK. podziękował fundatorowi nagród **p. prezes Skiba.** Starterem honorowym był p. prof. Michalski z Warszawy.

Katowice-Gliwice 2:2 (1:2)

Powyższy mecz rozegrany wczoraj na boisku Policyjnego, nie wywołał na Śląsku **prawie żadnego zainteresowania,** a publiczność z 80 proc. składała się z samych Niemców, przybyłych w ilości **1500 osób** specjalnym pociągiem do Katowic. Świadczy to najwymowniej, że polskie społeczeństwo sportowe **nie jest wcale zachwycone drużynami niemieckiemi,** bowiem znanem jest, że **poziom naszych drużyn jest wyższy, jak również i kultura sportowa.** Dowodem był choćby ostatni mecz „Naprzodu", wygrany w Bytomiu z mistrzem południowo wschodnich Niemiec.

Do Katowic reprezentacja Gliwic przybyła z tem przeświadczeniem, że nie mając nic do stracenia, **muszą mecz za wszelką cenę wygrać.**

Katowiczanie zdaje się nie wielką kładli wagę na zwycięstwo, bowiem gra ich nie mogła nas z wyjątkiem kilku okresów w drugiej połowie przekonać. Trzeba przyznać, że trudno również było wybrać odpowiednią reprezentację Katowic, gdyż Katowice **nie mają żadnego klubu ligowego,** tak, że wynik uzyskany z ligową drużyną południowo-wschodnich Niemiec jest dla nas **nawet zaszczytnym.** Najlepiej w zespole polskim podobali się: bramkarz **Pawłowski,** prawy obrońca **Halama, Dytko** i środkowy pomocnik, w napadzie w pierwszej połowie gry: **Żur i Hamer,** jako kierownik napadu. **Technicznie lepsi Polacy.** Poważne braki w precyzji oddawania piłki. Brak współpracy pomocy z linją napadu w pierwszej połowie. Szablonowe pociągnięcia ataku, a przedewszystkiem brak strzału na bramkę. Kombinowali wszerz, co wyraźnie odbiło się na dyspozycji strzałowej naszego napadu.

Gliwiczanie posiadali za to lepszy start do piłki. Ataki **bardziej lotniejsze i niezwykle niebezpieczne pod bramką.** Dobry stoping. Czyste wykopy obrony i ostry suchy strzał pod bramką. Bramkarz niepewny. Lepszy lewy obrońca. Dobry środkowy pomocnik. **Linja napadu lepsza u Polaków.** System gry — prymitywny. Przeważnie grają skrzydłami. Dośrodkowania skrzydeł, mało efektowne, zato niebezpieczne.

Mecz rozpoczynają Polacy i początkowo lekko przeważają. Niemcy się powoli rozgrywają i dzięki lepszemu startowi do gry są bardziej niebezpieczniejsi pod bramką. W 23 min. Niemcy w zamieszaniu podbramkowem z winy obrońcy Krawca otrzymali rzut karny, **który strzelił Moris.** Polacy wyrównują z rzutu wolnego, bitą przez Warmusa z 25 mtr. odległości.

Po przerwie Polacy grają energiczniej, tak, że i Niemcy forsując tempo, pracują całą parą. Mecz staje się ciekawszy, a sytuacje pod bramką **zmieniają się bardzo szybko.** Brawurową robotę wykazuje bramkarz polski, lecz właśnie w czasie jednej jego parady **puszcza pod sobą piłkę.** Polacy zrywają się znów do ataku i z ośrodkowania Żura, bramkarz wbija sobie piłkę do bramki. Obie strony grają odtąd lepiej, przyczem napad obu zespołów rozbija się przeważnie o świetnie dysponowane obrony obu drużyn. Niemcy pod koniec gry dopingowani przez swoich, atakują ostro, lecz nie zdołali już zmienić wyniku. Sędzia p. Gerblich.

Reprezentacja Bielska - Reprezentacja Katowice 3:3 (0:1)

Zapowiedziane spotkanie powyższych dwóch reprezentacyj nie dało spodziewanego wyniku dla Bielska. Po sensacyjnem zwycięstwie nad Sport-Klub Wiedeń spodziewano się wysokiej porażki Ślązaków. Reprezentacja Śląska nie zawiodła i gdyby nie 2 fatalnie przepuszczone bramki przez bramkarza gości, zwycięstwo Ślązaków byłoby wysokie. Do przerwy dała się zauważyć lekka przewaga Śląska. W 15 min. Kink (Pogoń) zdobywa jedną bramkę. Po przerwie do głosu dochodzi reprezentacja Bielska. i zdobywa kolejno dwie bramki przez Skola. Atak Śląska zrywa się i przez Holewę i Kinka zdobywa dwie **bramki.** Tuż przed końcem Rzepus uzyskuje dla Bielska wyrównanie, Sędziował p. Rozenfeld,

Garbarnia-Warta 2:2 (1:1)

Obie drużyny grały znacznie lepiej, niż w piątek, przyczem „Warta" mając więcej z gry zaprzepaściła szereg dogodnych pozycyj podbramkowych, głównie z winy słabej gry Kniały i Szerfkiego.

Po przerwie Garbarnia grała lepiej, mimo że grała z 3 rezerwowymi bez Smoczka, Maurera i Konkiewicza. Rezerwowi gracze spisali się nagół zadawalająco.

Bramki dla Warty zdobyli Szwarc i Nowacki, dla Garbarni Plus i Skóra.

Legja — Cracovia 0:0

Wynik naogół odpowiada przebiegowi gry, przyczem najlepsze części obie drużyny miały w obronie i bramkarzu.

TABELA LIGI PAŃSTWOWEJ.

	Gier	St. bram.	Pkt.
Ruch	9	42:13	16: 2
Cracovia	10	15:12	13: 7
Ł. K. S.	9	15:12	12: 6
Pogoń	10	19:16	12: 8
Legja	10	13:11	11: 9
Wisła	10	20:15	10:10
Garbarnia	9	20:16	10: 8
Warta	11	24:20	10:12
Polonja	9	9:10	9: 9
Podgórze	11	15:35	5:18
Warszawianka	9	8:26	5:13
Strzelec	9	9:23	3:15

Wisła przegrywa w Zabrzu 1:0

Mecz zakończy łsię niespodziewaną porażką Wisły w stosunku 1:0, przyczem przez cały czas meczu padał ulewny deszcz. Jedyną bramkę zdobył Jurecko dla miejscowych.

Sport na Śląsku

S. M. P. ŚWIĘTOCHŁOWICE — S. M. P. ORZEGÓW 3:2 (2:1)

Mimo rozmokłego boiska gra stała na wysokim poziomie. Mistrz poniósł zasłużoną porażkę. Sędziował p. Otręba. Rezerwa miejscowych zwycięża 7:0.

KS. PSZCZYNA — REPREZENTACJA LIGI SMP. 3:1 (2:1).

Przez cały czas gra stała pod przewagą zwycięzców. Na 12 min. przed końcem mecz został przerwany skutek ulewy.

Zawody sokole w Poznaniu

Wysoki poziom zawodów

Konkurencje męskie.

100 m. po siedmiu przedbiegach, odbyły się półfinały, z których skwalifikowali się do finału: Hajduk (Śl.) 11,5 s., Czaja (Pz) i Rajewski (Stanisławów); dalej: Szymański (Leszno) 11,2 s., 2. Wojciechowski (Rakoniewice) i Strojnowski (Czeladź). Finał: 1. Szymański 10,8 s. (wynik lepszy od rekordu Pozn. O. Z. L. A.), 2. Hajduk 11,2, 3. Strojnowski 11,4 s., 4) Wojciechowski, 5. Czaja, 6. Rajewski.

200 m w 3 przedbiegach zakwalifikowało się do finałów: Pujanek 23,5 i Stańczak, Hajduk 23,3 i Hałas, Maik 23,4 i Czaja, Finał: (z powodu wycofania się reszty, startuje tylko trzech): 1. Pujanek (Leszno) 23,3 s., 2. Hajduk 24,2 s., 3. Strojnowski.

400 m: 1. Pujanek 52,1 s., 2. Maik (Leszno) 52,4 s., 3. Halkiewicz (Lwów) 55,4 s.

800 m: piękna stawka ponad 10 zawodników. Wnet ustala się czołowa stawka, w której zrazu prowadzi Hoheizel, który jednak już na 300 m ustępuje. Zwycięża Jaworek (Czeladź) 2:03,5, 2. Bielawski (Lw) 2:03,6, 3. Hohesel (Bdg.), 4. Wrzosek (Bdg.), 5. Muszyński (Mieścisko), 6. Legawiec (Czeladź).

1500 m: 1. Wasilewski (Brześć Kuj.) 4.26,8, 2. Łukaszewicz (Pz) 4:30,8, 3. Kruszke (Wapno), 4. Kosicki (Pz.), 5. Chryczek (Czeladź). Zwycięzca zupełnie bez „szkoły" na ostatniem okrążeniu odrobił przeszło 30 straconych metrów i pokonał pewnie prowadzącego od samego początku Łukaszewicza.

110 m. pł. z przedbiegów zakwalifikowali się na finału: 1. Gancarz (P) 17 s., Fedorowski (Lw) i Rak (Walkowice), 3. Stańczyk (Chojnice) 17 s. (rek. sokoli Polorza), Mucha (Czeladź) i Harka (Grudziądz). Finał: 1. Gancarz 16,8 s., 2. Fedorowski, 3. Mucha.

4×100: 1. Leszno (Pujanek, Maik, Halas, Szymański) 45,3 s., 2. Poznań 46,8, 3. Jarocin 48,55. Leszno wygrało bezapelacyjnie, prowadząc od startu do mety.

4×400: 1. Leszno (Halas, Maik, Olejniczak, Pujanek) 3:46,0 m, 2. Poznań. Przez pierwszych dwóch nadrobiony teren około 20 m mtracili pozostali do Szycha a specjalnie Magera z drużyny poznańskiej.

Wzwyż: 1. Sierpiński (Lwów) 1,70 m, 2. Drzycimski (Bdg.) 1,70 m, 3. Frost 1,65 m. Z powodu młodego wieku zwycięzcy (17 lat) wynik jego zasługuje na specjalną uwagę.

W dal: 1. Morończyk (Lwów) 6,56 m, 2. Strojnowski (Czeladź) 6,19 m, 3. Pasak (Wapno) 6,08 m.

Tyczka: 1. Morończyk, 2. Mucha (Czeladź) 3,50 (po rozgrywce), 3. Frost 3,40 m, 4. Majtkowski (Bdg.) 3,30 m, 5. Holian (Siemianowice) 3,30 m, 6. Bańkowiak (Leszno) 3.30 m.

Trójskok: 1. Morończyk 13,30 m. 2. Bociek (Bdg.) 12,74 (rek. Pomorza), 3. Kułakowski (Pz) 11,81 m. Zwycięzca prowadził niezagrożony od pierwszego skoku.

Dysk: 1. Tilgner (Pz) 39,11 m, 2. Pawłowski (Gniezno) 37,18 m, 3. Drzycimski 36,71 m, 4. Majtkowski 36,47 m, 5. Praski (Śl.) 35,76 m.

Kula: 1. Tilgner 14,76 m, 2. Praski 13,91 m, 3. Zieliński (Grudz.) 12,41 m, 4. Drzycim ski 12,73 m, 5. Ratajczyk (L.) 11,99 m, 6. Frost 11,72 m. Wynik Tilgnera całkiem dobry. W piątej kolejce przedboju sensację sprawił Praski, wysuwając się na pierwsze miejsce. Już w następnej wysunął się znów Tilgner, ustanawiając ostatecznie nowy rekord Sokoła.

Oszczep: 1. W. Mikrut (Bdg) 60,53 m, 2. A. Mikrut 55,05 m, 3. Żyłka (Śl.) 50,46 m, 4. Wieczorek (Śl.) 50,20 m, 5. Jarembski (Wapno) 49,60 m. 6. Mucha (Czeladź) 46,17 m. Wynik zwycięzcy dowodzi, że gdyby nie niedopatrzenie PZLA, w turyńskim meczu Włochy — Polska, odnieślibyśmy jedno zwycięstwo więcej.

Młot: 1. Kiełpikowski (Bdg.) 35,80 m, 2. Więckowski (Bdg.) 35,40 m, 3. Tilgner 31,50 m. Sensacyjna porażka mistrza Polski.

Bieg na przełaj na dystansie około 3 km.: 1. Noyi (Poznań) 9,51,0, 2. Wierkiewicz (Pz), 3. Maćkowiak (Pz), 4. Koliński (Pz), 5. Waliszewski (Jarocin), 6. Andrzejewski (Pz), 7. Lewicki (Pz), 8. Lis (Pomorze).

Konkurencje kobiece.

60 m: z 14 startujących zakwalifikowały się do finału: z I. przedbiegu Robakowska 8,8 s. i Dolacka (Wąbrzeźno), z II. Baumgartenówna (Bdg.) 8,5 s. i Śmilińska (Jarocin), z III. Pawłowska (Pruszków) 8,5 i Segno (Czeladź). Finał: 1. Baumgartenówna 8.2, 2. Segno 8,3, 3. Pawłowska.

100 m: z dwóch przedbieg. do finału weszły: Baumgartenówna 13,9, Segno i Książkiewiczówna (Bdg.), Pawłowska (Pruszków) 14 s., Dolacka (Wąbrzeźno) i Robakowska (Lwów). Finał: 1. Pawłowska 13,7 s., 2. Baumgartenówna 13,9 s., 3. Segno (Czeladź) 14 s.

200 m: 1. Segno 29,9 s., 2. Wasiakowska (Grudz.) 30,2 s., 3. Gawrońska (Gr.), 4. Pruszanka (Czeladź).

4×75 m: 1. Jarocin (Szostakówna, Stachówna, Stankówna, Ćmielińska) 43,2 s., 2. Poznań. Zwycięstwo Jarocina przesądzone zostało już na pierwszej zmianie, na której Poznań stracił dużo terenu.

W dal: 1. Segno 4,48 m., 2. Książkiewiczówna 4,45 m, 3. Wasiakowska 4,34 m, 4. Gackowska 4,31 m, 5. Kraszewska (Pz), 6. Wiśniewska (Grudz.) 4,23. Segno zwyciężyła ostatnim skokiem.

Wzwyż: 1. Pawłowska 1,30 m, (w rozgrywce 1,35 m), 2. Wiśniewska 1,30 m, 3. Wajsówna 1,30 m.

Dysk: 1. Wajsówna 40,74 m, 2. Gackowska 34,96 m, 3. Pawłowska 28,81 m.

Kula: 1. Wajsówna 10,71 m, 2. Gackowska 9,33 m, 3. Olszewska (Pz) 9,16 m. Zwyciężczyni rzuciła ponad 11 m, niestety przekroczyła.

Oszczep: 1. Gackowska (Grudz.) 26,96 m, 2. Szymkowiakówna (Pz) 24,35 m, 3. Wiśniewska (Grudz.) 24,05 m, 4. Olszewska (Pz) 23,59 m, 5. Segno (Czeladź) 22,80 m, 6. Goderzanka (Pz) 20,70 m. Wyniki słabe.

Gry sportowe.

W koszykówce panów startowały trzy drużyny. W półfinale Bydgoszcz pokonała Wilno 31:30 (18:18). W finale wygrała z Poznaniem 36:11 (13:4).

W siatkówce panów Wilno wygrało ze Lwowem 2:0 (15:8 i 15,11) zajmując pierwsze miejsce.

W siatkówce pań Grudziądz pokonał Poznań 2:1 (15:13, 13:15, 15:2).

Utworzenie Robotniczego Podokręgu

P. Z. P. N. na Śląsku

Jak się dowiadujemy, w piątek 29 ub. m. bawiła w Katowicach delegacja PZPN. z Warszawy w składzie dr. Michałowicz, oraz p. Kruga, celem sfinalizowania z Ś. O. Z. P. N. w Katowicach umowy w sprawie przyjęcia Robotniczych Klubów Sportowych do PZPN. Na konferencji tej, w której z ramienia ŚOZPN. wzięli udział pp. Wiceprezesi red. Mikuła i Korduła oraz sekretarz Antoszewski ustalono i przyjęto projekt regulaminu nowego Podokręgu R. K. S., który w grubszych zarysach przedstawia się następująco:

Tworzy się Robotniczy Podokręg Autonomiczny RKS. na Śląsku, w skład którego wchodzą wszystkie kluby robotnicze Śląska. Podokręg podlega wprost PZPN. w Warszawie, do którego opłaca wprost składki i bierze udział w Walnem Zebraniu PZPN. z głosem stanowczym. Członkowie RKS. podpisują karty zgłoszeń wprost do PZPN.

Celem załatwiania i rozstrzygania spraw na terenie tut. tworzy się komisje porozumiewawczą z 3 członków, w skład której wchodzą delegat RKS., delegat ŚOZPN. oraz przewodniczący mianowany przez PZPN. Podokrąg RKS. rozgrywa mistrzostwa między sobą. Raz tylko do roku rozegrane mają być zawody reprezentacyjne Podokrąb — Śląsk o charakterze towarzyskim. Umowa niniejsza wchodzi w życie z dniem 15 lipca i obowiązuje próbnie do roku 1935.

Na marginesie tej wiadomości wyrazić musimy zadowolenie, że wreszcie załatwiono sprawę RKS., która tak dla klubów jak i samych graczy dla obu stron wytwarzała wiele nieprzyjemności.

Pora też, by za RKS-ami załatwił ŚOZPN. kwestę klubów piłkarskich SMP.

P. Sadowski prezesem Podokręgu Zagłębia

Z walnego zebrania klubów piłkarskich

Wczoraj w Będzinie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie klubów podokręgu Zagłębia Dąbr.

Okręg reprezentoowali pp. dr. Pilc i Malec. Przewdoniczył p. Sobolewski, sekretarzował p. Horzelski. Osią zebrania była sprawa unieważnienia jesiennej rundy rozgrywek A-klasy, co spowodowało przesilenie. W szeregu przemówieniach, a przedewszystkiem p. inż. Michalskiego, poddano b. ostrej krytyce działalność i stanowisko władz okręgowych, wyrażając zarządowi okręgu votum nieufności. Przemówienia pp. Wolskiego i Michalskiego, nacechowane troską o czystość i przyszłość sportu, przyjęte były burzą oklasków. W połowie zebrania delegaci okręgu ze względu „na brak czasu" opuścili salę. Dłuższą dyskusję spowodowało zarządzenie Wydz. G. i D. Okręgu, który na 8 bm. wyznaczył decydującą rozgrywkę o mistrzostwo A-kl. pomiędzy CKS., a Unją w Częstochowie. Zarzucono zarządowi okręgu, że znajduje się pod wpływem pewnych osób, uwzględniając ich wszystkie życzenia. Że tak jest, świadczą pogłoski o mających zapaść decyzjach okręgu, które zawsze się sprawdzają. Przedstawicielowi C. K. S. ustępujący zarząd Podokręgu wręczył dyplom uznania za zdobycie mistrzostwa A-kl. w rundach jesienno-wiosennej. Wniosek p. Lancmana o powołaniu ustępującego zarządu w komplecie, przyjęto z entuzjazmem, jednak p. Wolski z żalem, lecz stanowczo nie przyjął godności prezesa, ze względu na trudności w pracy, ze strony Okręgu. Prezesem Podokręgu wybrano p. Jana Sadowskiego z K. S. Brynica, a poza tem pozostawiono poprzedni skład zarządu, tylko na miejsce pana Wolskiego dokooptowano p. Brennera z T. S. „Dąbrowa".

Jędrzejowska wyeliminowana

Mecz, jaki odbył się dzisiaj w czasie rozgrywek tenisowych w Wimbledonie między mistrzynią Polski Jędrzejowską a Amerykanką Palfrey, zakończył się zwycięstwem Amerykanki, która pobiła Jędrzejowską w dwóch setach 6:2 6:2.

W czasie gry Amerykanka wykazała bezwzględną przewagę nad Jędrzejowską, która grała bardzo nierównomiernie. Wobec tego wynikru Jędrzejowska odpada definitywnie z dalszych rozgrywek w Wimbledonie, przegrawszy poprzedniego dubla z Irlandką Montgomery i przegrawszy mecz w grze mieszanej z Tłoczyńskim.

Niepowodzenie polskich rakiet na tegorocznych zawodach w Wimbledonie należy przypisać przedewszystkiem temu, że tenisiści nasi nie odbyli przed zawodami treningu na kortach trawiastych, do których nie są przyzwyczajeni.

Wyniki ostatnie są następujące:

Gra pojedyncza panów:

Kirby — Cramm 6:2, 2:6, 6:4, 6:2.
Perry — Quist 6:2, 6:3, 6:4.
Shields — Boussus 6:4, 3:6, 6:4, 7:9, 8:6.
Lott — Hopman 4:6, 6:3, 6:2, 6:2.

Panie.

Jacobs — Goldschmidt 6:2, 6:3.
Palfrey — Jędrzejowska 6:2, 6:3.
Payot — York 6:3, 6:0.
Hartigan — Sperling 6:4, 5:7, 6:4
Scriven — Babcok 9:7, 6:2, 6:3.
Round — King 6:3, 2:6, 6:3.

Gra podwójna panów:

Thurnbull - Mc. Grath przeciw Andrews - Stedman 8:6, 6:2, 0:6, 6:1; Coper - Meier przeciw Dawid - Spence 6:2, 6:3, 6:2.

Gra mieszana.

Szapary - Metaxa przeciw Rigth - Flynn 6:3, 7:5; Thomas - Menzel przeciw Nuthall - Borotra 6:4, 6:4.

Sport na Śląsku

WYŚCIG KOLARSKI W JANOWIE.

29 czerwca przeprowadził Kl. Cyk. „Rekord" Janów na trasie: Nikiszowiec — Giszowiec — Janów Miejski — Janów — Nikiszowiec 4 okrążenia, razem 47 klm., wyścig kolarski o tytuł mistrza klubu i najlepszego kolarza gminy Janów na rok 1934. W wyścigu brali udział zawodnicy K. C. „Rekord", K. S. Polonja Janów, Zw. Strzeleckiego Janów i Nikiszowiec.

Wyniki techniczne są następujące: 1) Saternus Jan, K. C. Rekord Janów w czasie 1 godz. 22 m. 28 sek. 2) Podbiół Wilhelm, K. C. Rekord w czasie 1 godz. 24 m. 10 sek. 3) Ciepły Robert, Sek. kol. K. S. Polonja w czasie 1 godz. 27 m. 50 sek. 4) Kucharski Wilhelm, K. C. Rekord w czasie 1 godz. 77 m. 51 sek. 5) Gacek Józef, Związek Strzelecki Janów w czasie 1 godz. 35 m. 30 sek.

Sensacją wyścigu było wycofanie się w II okrążeniu stuprocentowego faworyta wyścigu zeszłorocznego zwycięzcy Walenty Huberta, K. S. Polonja, pomimo, iż nie miał żadnego defektu roweru. Organizacja wyścigu bez zarzutu.

Ruch zwycięża bokserów Sport Klubu 06 Bytom

Rozegrane w sobotę w Hajdukach powyższe zawody bokserskie, zakończyły się zasłużonem zwycięstwem hajduczan. Poszczególne walki stały na wysokim poziomie, to też liczne zebrana publiczność, około 800 osób, opuszczała ogród z zadowoleniem. Należy wyróżnić Richtera, Bienka, Widemana i Jasińskiego. Walki dały następujące wyniki.

Waga musza: Gębiński (06) — Jasiński (Ruch) po wyrównanej walce remis.

Waga kogucia: Wieczorek (06) — Filbier (Ruch). W drugiem starciu zwycięża Filbier przez techniczny k. o.

Waga piórkowa: Bogadka (06) — Manecki (Ruch). Zwycięża nieznacznie Bogadka.

Waga lekka: Gronda (06) — Korzeniec (Ruch). Zwycięża Korzeniec na punkty.

Waga półśrednia: Schlaegel (06) — Ponenta (Ruch). Zwycięża na punkty Ponenta.

Waga półśrednia: Hasa (06) — Richter (Ruch). Zwycięża na punkty Richter.

Waga średnia: Świtała (06) — Bienek (Ruch). Zwycięża na punkty Bienek.

Waga półciężka: Gołombek 06 — Wideman (Ruch). Zwycięża Wideman na punkty.

Sędziował p. Wende.

MECZ ROBOTNICZY GDAŃSK—ŚLĄSK.

We wtorek, dnia 3 b. m. o godzinie 18-ej, zostanie rozegrany na boisku Naprzodu w Katowicach - Załęże — mecz piłki ręcznej, między reprezentacją robotniczą Śląska z reprezentacją Gdańska.

UWAGA SZERMIERZE POLICYJNEGO K. S.

Policyjny KS. Katowice i Pierwszy Klub Szermierzy Katowice, zawiadamiają swych członków, iż dorocznym zwyczajem na zakończenie sezonu szermierczego — odbędzie się w dniu 4 bm. o godz. 18 w kasynie policyjnem w Katowicach — towarzyskie zebranie członków powyższych klubów.

Kurs sędziów piłki nożnej w Rybniku

W dniu 22 bm. Podkolegjum Sędziów Rybnik, przeprowadza egzamin na sędziów, kandydatów piłki nożnej. W tym celu kluby mają zgłaszać kandydatów w terminie do dnia 5-go lipca br. Podania winne zawierać: 1) Imię i nazwisko kandydata, 2) data i miejsce urodzenia, 3) przynależność klubowa i 4) dotychczasowa działalność w piłkarstwie.

Egzamina poprzedzi kurs sędziowski. Data i miejsce kursu, jak również egzaminu, podany zostanie osobnym zawiadomieniem. — Taksa egzaminacyjna wynosi 3 zł. od kandydata, która winna być uiszczona razem ze zgłoszeniami.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

HAKOAH — MAKABI.

W Będzinie odbył się mecz tych drużyn o mistrzostwo związku Makabi. Zwyciężył Hakoah 2:0. Bramki zdobyli Janklewicz i Hampel. Dziś w Sosnowcu drużyny te grają rewanż.

C. K. S. — UNJA W CZĘSTOCHOWIE.

Zarząd okręgu wyznaczył decydujący mecz o mistrzostwo Zagłębia pomiędzy C. K. S. a Unją na dzień 8 bm. w Częstochowie. Zarządzenie to, a zwłaszcza wyznaczenie Częstochowy, jako miejsca decydującej rozgrywki, sprzeciwia się odnośnym przepisom o podobnych rozgrywkach i dlatego C. K. S. założy protest do P. Z. P. N. Władze okręgowe w Częstochowie wyraźnie kpią z wszelkich przepisów i jakby na przekór, wydają zarządzenia wywołujące rozgoryczenie, oraz narażające kluby na straty. W wypadku tym jedynie odpowiednim dla obydwuch klubów jest Dąbrowa, za którą przemawiają przedewszystkiem niższe koszta przejazdu.

TRENER UNJI GRACZEM.

P. Ptak, trener sosnowieckiej Unji, podpisał zgłoszenie dla Unji, w barwach której ma wystąpić już podobno w rozgrywkach finałowych.

SIATKÓWKA W SOSNOWCU.

Zespół S. M. P. (Stary Sielec) w siatkówkę pokonał Tow. Uniwersytetu Robot. Sosnowiec w stosunku 30:8. W S. M. P. prawdziwą rewelację stanowią Gałkowski i 14 letni St. Czechowski.

ZAWODY KONNE W SOSNOWCU

Policyjny K. S. urządził wczoraj w Sosnowcu zawody konne z udziałem koni miejscowego oddziału konnego policji, które cieszyły się niebywałem powodzeniem. Na zawody przybyli insp. wojewódzki Grabowski, starostowie Boxowie, przedstawiciele miast i wiele wyższych osobistości. Odbyły się: konkurs hippiczny, parami, władanie bronią białą. Turniej i kadryl. Jury stanowili: kom. Ciesielski, pkom. Woliński i pkom. Jasiński. W konkursie hippicznym I m. post. Szalawiga na „Aljancie", II m. st. przod. Grabusiński na „Hadesie", III. m. Studnicki na „Szarotce". Parami I m. Dudek i Pączkowski na „Sarence" i „Topazie", II m. Huebler i Kapustka na „Farsie" i „Tatarze". We władaniu bronią białą I m. post. Szalawiga na „Tatarze". Zarówno jeździec jak i koń wzbudzali zachwyt publiczności, to też nie szczędzono mu oklasków. W turnieju zwyciężyli niebiescy w składzie Kapustka, Domogała, Gnalicki i Podsiadło. W Gymkhanie I m. post. Graba, który jednak zwichnął rękę. W kadrylu nagrodzono Jaskulskiego, Dudka, Kapustkę i Swiebodę. Wręczenia nagród zwycięzcom dokonała p. starościna Boxowa, poczem cały oddział przedefilował przed publicznością.

Organizatorom należy się uznanie za sprawne urządzenie tak rzadkich w Zagłębiu zawodów, które wykazały dobre opanowanie jazdy, oraz nieprzeciętną tresurę koni.

GDAŃSK — REPREZ. DĄBROWY 2:2

Reprezentacja robotnicza Gdańska z reprezentacją Dąbrowy, rozegrała mecz koleżeński w Dąbrowie. Zainteresowanie b. duże, gra na wysokim poziomie. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Dla Dąbrowy bramki zdobyli K. Cichoń i Banasik.

„09" Mysłowice — Dąbrowa 5:2

C. K. S. — „Iskra" 3:1

Czarni — Płomień 1:1

Dzięki remisowi, Płomień zdobył mistrzostwo kl. B. w swej grupie i w najbliższą niedzielę rozegra mecz o wejście do A kl. z Dąbrową. Dla Czarnych padła bramka samobójcza. Najlepszym na boisku prawoskrzydłowy Czernych.

A. K. S. NIWKA,

mimo nieukończenia jeszcze zawodów, jest już mistrzem kl. C swej grupy.

SPORTVEREIN FIEDLERSGLUECKGRUBE

Bytom grał wczoraj w Grodźcu z Solvay'em. Miejscowi grali bardzo ambitnie i pokonali drużynę niemiecką w stosunku 4:1.

UNJA — PODGÓRZE 7:0 (5:0)

Wczoraj „Podgórze" z Krakowa poniosła sromotną porażkę w spotkaniu z Unją, która grała b. dobrze. Bramki zdobyli: Słota i Kubiąda po 3 i Nowak 1.

Sport w S. M. P. w okręgu bielskim

Sensacyjny mecz w koszykówkę

Z okazji przypadającej uroczystości Dnia Katolickiego „Rerum Novarum" w Białej, w którym wziął udział cały Okręg S. M. P., wszystkie rozgrywki przypadające w tym dniu odbyły się na dwóch boiskach koszykowych i jednem siatkowem w Białej. Do startu stanęło 8 drużyn. Sensację dnia stanowił mecz koszykówki dwóch czołowych zespołów: Mikuszowic i Białej, które dotychczas nie straciły żadnego punktu, zakończony zasłużonem zwycięstwem drużyny Białej, która temsamem ulokowała się na pierwszem miejscu w tabeli.

Niemniej ciekawym był mecz siatkówki pomiędzy Komorowicami i Kobiernicami, które również bez straty punktu zajmowały pierwsze i drugie miejsce, z którego zwycięsko wyszła drużyna Kobiernic. Niespodzianką, a zarazem przestrogą dla wszystkich drużyn będzie wiadomość o zweryfikowaniu 3-ch spotkań Wilkowic na korzyść drużyn: Międzybrodzie, Kobiernice i Osieka, na skutek wystawienia w drużynie Wilkowic nieuprawnionego gracza Imielskiego. Nadmienić tutaj należy, że cała prawie drużyna Wilkowic złożona jest z „wypożyczonych" graczy, co wcale nie przynosi ząszczytu Wilkowicom, bo prawdę mówiąc, Wilkowice stać jest chyba na wystawienie drużyny z własnych członków, którzyby pod każdym względem godniej reprezentowali barwy S. M. P. Wilkowic.

Spotkania były następujące:

BIAŁA — MIKUSZOWICE 11:4

Od pierwszego gwizdka gra nader interesująca, lecz wyrównana, o czem świadczy uzyskany do przerwy wynik 2:2. — O każdą piłkę toczy się walka. Tempo gry bardzo szybkie. Krótko po przerwie Biała prowadzi 5:2, ale Tarnawa zdobywa również kosz dla Mikuszowic. Wynik ten 5:4 utrzymuje się przez dłuższy czas i w okresie tym Mikuszowice mają nawet lekką przewagę, no i może małego pecha. Lecz i Biała nie może się pochwalić lepszem „szczęściem", bowiem kilka razy piłka odbija się fatalnie od kosza. Wśród oklasków bardzo licznie zebranej widowni obie drużyny opuszczają boisko. Składy drużyn, Mikuszowice: Łaciak, Bojdys, Tarnawa I i II i Malcher. Biała: Gandor, Sędziak Fr., Królikowski, Matejko i Szyszko.

Cała drużyna Białej zasługuje na wyróżnienie, grając z niezwykłem poświęceniem i ambicją. U Mikuszowic zadowolił atak z Tarnawą na czele. Siatkówka tych samych zespołów nie dała żadnego rezultatu, bowiem sędzia H. z Kobiernic przy trzecim secie, nie rozstrzygając wyniku, odgwizduje koniec. Spotkanie to będzie powtórzone.

KOBIERNICE — KOMOROWICE 3:8
SIATKÓWKA 2:1

Niespodziewane, lecz zasłużone zwycięstwo Komorowic nad dużo okrzystniej ulokowaną w tabeli drużyną Kobiernic. Kobiernice zdaje się mało wagi przypisywały temu spotkaniu, albo raczej zapewne były wygranej, gdy tymczasem Komorowice grały ambitnie, zdając sobie sprawę z tego, że każde spotkanie winno wygrać. Gra naogół „fair". Sędziował ku zadowoleniu obu drużyn p. Płonka Franciszek z Białej.

Napiętnować należy niesportowe zachowanie się drużyn Kobiernic bezpośrednio po koszykówce, która opuszczając boisko zlekceważyła sobie przeciwników, nie oddając należytego poszanowania sportowego, należącego się słusznie każdej drużynie. Świadczy to najlepiej o wychowaniu sportowem Kobiernic. Siatkówkę wygrały Kobiernice, wysuwając się na pierwsze miejsce. Sędzia p. Otrząsek z Mikuszowic.

MIĘDZYBRODZIE — OSIEK 34:0
SIATKÓWKA 2:0

Przewidziane zwycięstwo Międzybrodzia nad bardzo słabo grającą, młodą zresztą drużyną Osieka. Sędziował p. Hankus z Kobiernic.

KOZY — KĘTY 9:8
SIATKÓWKA 2:0

Do spotkania tego Kęty wystąpiły z zupełnie zmienionym zasilonym składem. Kęty pokazały lepszę grę techniczną, natomiast Kozy podobały się ze swoich wypadów, z których też padły kosze. Gra wyrównana. Sędzia przedłużył grę o 10 minut, na skutek nierozstrzygniętego wyniku 5:5. Kęty miały te same szanse wygrania, co Kozy, gdy przy stanie 8:8 sędzia dyktuje obustronny rzut karny. Wykorzystały go ylko Kozy, uzyskując zwycięstwo. Siatkówkę wygrały zdecydowanie Kozy. Sędziował p. Radoń z Białej.

WILKOWICE — STRACONKA 30:0 (WALK.)
SIATKÓWKA 2:0

Wilkowice zdobyły bez walki 2 punkty. Mimo to sytuacja ich w tabeli przedstawia się smętnie, na skutek utraty 6 punktów za wystawienie nieuprawnionego gracza. Ciekawe jest dlaczego drużyna Straconki zgłosiła się do mistrzostw, jeżeli teraz prawie każdą grę oddają walkowerem.

Ostatnie rozgrywki zmieniły bardzo oblicze tabeli, kóra obecnie przedstawia się następująco:

KOSZYKÓWKA:

	Gier	Punktów
1) Biała	7	14
2) Mikuszowice	7	12
3) Kobiernice	7	10
4) Międzybrodzie	7	8
5) Wilkowice	7	8
6) Komorowice	7	6
7) Kęty	7	4
8) Kozy	7	4
9) Straconka	7	2
10) Osiek	7	2

SIATKÓWKA:

	Gier	Punktów
1) Kobiernice	7	14
2) Komorowice	1	12
3) Mikuszowice	6	10
4) Kozy	7	8
5) Biała	6	6
6) Międzybrodzie	7	6
7) Straconka	7	4
8) Wilkowice	7	4
9) Kęty	7	2
10) Osiek	7	2

Wszystkie rozgrywki przypad[illegible] w dn. 24 ub. m. przesunięte zostały na d[illegible] 1 b. m.; zaś wszystkie przypadające w dniu 1 b. m. na 8 b. m. w Kętach, z okazji Zlotu SMP. Okręgu Bialskiego.

ROZGRYWKI TOWARZYSKIE:
POWSTANIEC, BIELSKO — SMP. BIAŁA 7:8
SMP. BIAŁA — POWSTANIEC BIELSKO 8:5

Najbliższe spotkanie rozegra SMP. I. Biała z old-boyami SMP. — Dnia 2 bm. w sali Domu Młodzieży w Białej odbędzie się odprawa okręgowa nacz. sportowych.

Jubileuszowe zawody w Białej

Puhar zdobyła drużyna T. S. Biała-Lipnik

W ramach jubileuszu Leszczyńskiego Klubu Sportowego zakończył się turniej piłkarski o puhar, ufundowany przez jubilata, który zdobyło T. S. Biała-Lipnik. W zawodach rezerwowych pierwsze miejsce zdobyła rezerwowa drużyna Hakoahu, przyczem podkreślić należy niedbałą organizację zawodów. M. in. niezarezerwowano miejsc na trybunie dla przedstawcíeli władz sportowych i prasy, natomiast w lożach siedziały rodziny członków klubu. Wyniki: **B. K. S. — D. S. C. Sturm 2:2 (1:1).**

Zawody same mało interesujące, albowiem B. K. S., chcąc ułatwić drużynie niemieckiej zdobycie pierwszego miejsca i puharu, wystawiła rozmyślnie **6 rezerwowych graczy,** natomiast gracze pierwszej drużyny byli obecni na boisku Napiętnować musimy, to niesportowe stanowisko polskiego klubu. Bramki dla B. K. S. zdobyli **Bojdys,** drugą **Gierzek,** dla Sturmu **Paloski** z niesłusznie przyznanego rzutu karnego, oraz **Karuth** z widocznej pozycji spalonej. Sędziował skandalicznie **Schubert.**

BIAŁA-LIPNIK — HAKOAH 6:1 (2:1).

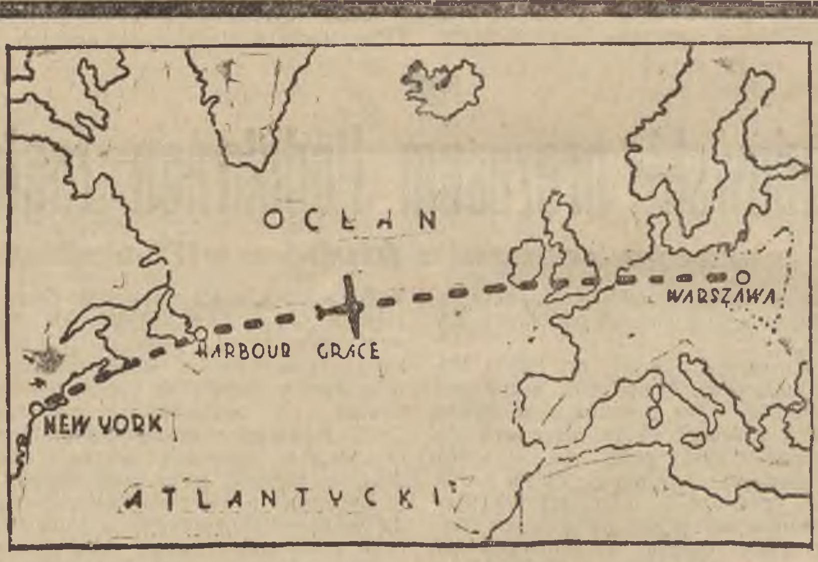
Przyczyną tak wysokiej porażki drużyny Hakoah było osłabienie drużyny 5 graczami rezerwowemi oraz bardzo słaba gra bramkowa rezerwowego, który puszczał łatwe piłki do obrony. Według przebiegu gry Hakoah na tak wysoką porażkę nie zasłukył. Bramki zdobyli dla Biała-Lipnik Rajter 3, Loske, Kulig i Necarz po jednej, honorową bramkę dla Hakoah strzelił Gruen. Sędziował p. Wisiński. Już czas najwyższy, by ten pan nie pokazywał się więcej na boiskach sportowych.

D. S. C. CZESKI CIESZYN — LESZCZYŃSKI K. S. 7:1 (3:0).

Drużyna niemiecka Czechosłowacji zareprezentowała się z najlepszej strony, okazując szczególnie w drugiej połowie grę, stojącą na wysokim poziomie pracy, przewyższając swego przeciwnika przynajmniej o dwie klasy. K. S. Leszczyński wykazał, że słusznie zalicza się do jednej z najsłabszych drużyn podokręgu Bielsko-Białskiego. Gra toczyła się przez cały przebieg zawodów przy bezwzględnej przewadze gości, dla których bramki zdobyli: **3 Lubojadzki II, 2 Glajcar, 1 Klein** z rzutu karnego **i 1 Lubojadzki I.** Honorową bramkę dla K. S. Leszczyński zdobył **Matlak,** przyczem widocznem było, że piłkę tę bramkarz gości puścił rozmyślnie. Sędziował bardzo słabo **p. Dąbrowski,** pomimo tego, że mecz był łatwy do prowadzenia.

HAKOAH II — D. S. C. STURM II 5:4 (2:1) (3:3)

Ponieważ w normalnym czasie wynik pozostał remisowy, zarządzono dogrywkę 30 min., w którym to czasie rezerwowa drużyna Hakoah zdobyła zwycięstwo, zdobywając tem pierwsze miejsce w turnieju podokręgu i figurkę. — Sędziował **p. Maczer,** słabo. Wogóle dzień dla sędziów slaby.



Trasa lotu braci Adamowiczów.

Sport w Piotrkowie

KS. CONCORDIA (PIOTRKÓW) — KS. MOSZCZENICA 3:0 (WALKOWER)

Na zakończenie rozgrywek mistrzowskich podokręgu piłkarskiego miał się w piątek, 29 ub. m. odbyć na boisku Concordji rewanżowy mecz z klubem M. K. S. Nie mając nadziei zwycięstwa drużyna moszczenicka oddała punkty Piotrkowianom walcowerem. (bp)

MECZ RKS. „RUCH" — RKS. SKRA 4:2 (2:2)

Rozegrany na miejskim stadjonie sportowym mecz, przyniósł zwycięstwo Ruchowi. — Skra grała dobrze i na remis zasłużyła. Przegraną jej należy przypisać bramkarzowi, którego niefortunnie zastępował gracz Gromadzki, który fatalnie przypuszczał piłki, a nawet sam pchnął raz piłkę do własnej bramki. (bp)

Ogłoszenia

Przygody bezrobotnego Froncka



List do świekry w Ameryce
gosposia wystosowała,
prosi — by go Froncek wysłał,
ale z Froncka świszczypała.

Dla pewności więc niezbitej,
duży supeł mu zrobiła,
aby czasem nie zapomniał...
(a list w kieszeń znów włożyła!)

Ale Froncek trzpiot nielada
przez gosposię zagadany —
kroczył dumnie przez ulicę
ze supełkiem uwiązanym

Gdy u celu się zatrzymał
ot — i skrzynka już pocztowa,
nie wie co się z listem stało,
więc się bardzo zafrasował.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.